

PISMO KIBICÓW I SYMPATYKÓW TS WISŁA

GRUDZIEŃ 1997
ROK I NR 3 CENA 2 ZŁ
ISSN 1429-3277
NR IND. 340901

BIAŁA GWIAZDA



KOSZYKARZE
ATAKUJĄ



KIBICIE

TEMAT MIESIĄCA

Żegnaj, Wiktorze

Przyszedł do Wisły w tym sezonie, by od razu stać się jednym z jej najsilniejszych punktów. Wcześniej grał w takich polskich klubach, jak Unia Tarnów i Hutnik Kraków. Wiktor Griszczenko zmarł na treningu 19 listopada. W chwili po rozpoczęciu zajęć upadł na parkiet. Próby reanimacji, podjęte najpierw przez masażystę klubowego, a później przez lekarza karetki, która bardzo szybko przyjechała, nie przyniosły niestety skutku. Po sekcji zwłok okazało się, że bezpośrednią przyczyną śmierci było pęknięcie tętniaka. Lekarze orzekli, że wcześniejsze wykrycie tego schorzenia było niemożliwe. Dla wszystkich śmierć Wiktora jest dużym szokiem. Odszedł sportowiec i wspaniały, powszechnie lubiany człowiek. Przed meczem z Siarką prezes Wisły, Ludwik Miętta-Mikołajewicz złożył na ręce obecnej w hali żony koszykarza wyrazy kondolencji. Później minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego. Drużyna zagrała dla swego kolegi i zwycięstwo dedykowała Wiktorowi. Po zakończonym meczu trener wiślaków, Wojciech Downar-Zapolski powiedział: — Chłopcy zegrali dzisiaj dla Wiktora. Wierzymy, że jest on z nami.

Wokół Wiktora Griszczenki miała być budowana drużyna Wawelskich Smoków. Jego śmierć to niepowetowana strata.

By pomóc rodzinie zmarłego, koszykarze i trenerzy oddali swoje premie za wygrany mecz z Górnikiem Wałbrzych. Zebrano również 8 tys. złotych od kibiców, za co bardzo dziękował kierownik sekcji, Maciej Starowicz.

Koledzy z drużyny, trenerzy i przyjaciele pożegnali Wiktora Griszczenkę 24 listopada na cmentarzu Batowickim. Później ciało koszykarza zostało przewiezione do Kijowa. bk

PIŁKARZ MIESIĄCA

Nasza redakcja znowu została zasypana kartkami z propozycjami Waszego piłkarza miesiąca. W liczeniu głosów pomógł nam wierny kibic Tomek z Krowodrzy, któremu serdecznie dziękujemy.

Nasze nagrody wylosowali: Kamil Łanuszka z Krakowa, Paweł Wygoda z Bochni oraz Andrzej Gawel z Krakowa. Gratulujemy zwycięzcom, nagrody są do odebrania w redakcji, codziennie w godzinach 9-13.

Wybierz piłkarza rundy jesiennej Możesz wygrać cenne nagrody

Redakcja „Białej Gwiazdy“ ogłasza nieustający plebiscyt na najlepszego piłkarza TS Wisła. Wybierać będą oczywiście kibice, a wyniki ogłaszane w „Białej Gwiazdce“ co miesiąc. Wśród wszystkich uczestników zabawy rozlosujemy gadzety TS Wisła.

Wystarczy przesłać pod adresem redakcji kartkę pocztową z nazwiskiem jednego — najlepszego Twoim zdaniem — piłkarza.

Pamiętajcie o podaniu swojego adresu.

BIAŁA GWIAZDA
ul. Reymonta 22/220
30-364 Kraków

PIŁKARZ MIESIĄCA - PAŹDZIERNIK '97

1. Tomasz Kulawik	195 głosów
2. Grzegorz Pater	137 głosów
3. Artur Sarnat	52 głosy
4. Jacek Matyja	39 głosów
5. Bogdan Zajęc	28 głosów



Listy

Cześć!

Nazywam się Maciej Jurga. Mam 12 lat i mieszkam w Olkuszu. Jestem wiernym kibicem i fanem Wisły Kraków. Zbieram wszystko, co jest związane z ukochanym klubem: bilety z meczów (bo jeżdżę z tatą prawie na każdy, który odbywa się w Krakowie), proporzyczki, szaliki, herby, koszulki, zdjęcia zawodników. Raz odważyłem się pójść do mojego idola Pana Kulawika i poprosiłem o autograf, który złożył mi na kalendarzyku „Wiselki”. Było to dla mnie wielkie przeżycie. Bardzo chciałbym zdobyć autografy innych zawodników.

Ja też gram w piłkę nożną w klubie „Orzeł” Olkusz, podobno niezłe. Ostatnio byłem bardzo dumny, bo zostałem kapitanem na rozgrywkach okręgowych w Czechowicach, a w wakacje tylko kolega i ja zostaliśmy po eliminacjach wybrani na obóz piłkarski. Moim najszybszym marzeniem jest zostać zawodnikiem ukochanej „Wiselki”.

Pozdrawiam wszystkich zawodników, trenerów, działaczy, piłkarzy młodszych, którzy trenują w „Wiselce” oraz całą Redakcję „Białej Gwiazdy”, a także wszystkich fanów.

Maciej Jurga z Olkusza

Szanowna Redakcjo „Białej Gwiazdy”

Na samym początku mego listu gratuluję znakomitych efektów Waszej ciężkiej pracy, której ukoronowaniem jest pojawienie się na rynku wydawniczym „Białej Gwiazdy”. Jestem już po lekturze drugiego numeru tego pisma i bez

wahania stwierdzam, że to jest właśnie to, na co my, kibice Wisły, czekaliśmy od dawna. Jest w „BG” właściwie wszystko, co powinno się znaleźć w piśmie o tematyce klubowej, a więc liczne wywiady, zestawienia statystyczne oraz konkursy, które z pewnością przyczynią się do poszerzenia grona czytelników.

Redagowanemu przez Was pismu nie można więc, w zasadzie, nic zarzucić, ale ponieważ stale apelujecie do swych odbiorców o własne komentarze, toteż i ja chciałbym dolożyć własną opinię do dyskusji na temat kształtu, jakiego powoli nabiera „BG”.

Dobrze się stało, że podczas miejsce wśród tematów prezentowanych na łamach „BG” znalazła historia Wisły i związane z nią wspomnienia twórców jej ludzi. Z dużym zainteresowaniem zapoznałem się więc z zanonoszonymi przez Was opowieściami pp. Kusty i Nawalki. Tym bardziej że jak dla większości kibiców młodego pokolenia, także i dla mnie czasy, w których ci i inni wspaniali piłkarze odnosili wraz z Wisłą swe sukcesy, są bardzo, ale to bardzo odległe. Tymczasem na ponad 90-letnią historię tego klubu składa się ogromna ilość znakomitych wyników, na które zapracowała plejada wybitnych zawodników. Czerpanie z tej tradycji, jej przybliżanie i przypomnianie jest wręcz nieodzowne, jeśli marzymy o tym, by w przyszłości na stadiony przychodzili ludzie naprawdę oddani ulubionemu klubowi, identyfikujący się z nim, a przez to rozumiejący, na czym polega sportowa walka i prawdziwe kibicowanie.

Z tego też względu proponuję, byście szczególną uwagę zwrócili na problem zachowania się widzów, choćby w ten sposób, aby w prezentowanych w „BG” wywiadach z naszymi zawodnikami przedstawiać ich poglądy na tę sprawę. Niechby choć w dwóch, trzech zdaniach wyjaśnili, jakiej po-

stawy kibiców oczekują, że tylko dobra, kulturalna atmosfera może w nich wyzwolić chęć jeszcze lepszej gry i sprawić, że mecze piłkarskie znów tak jak kiedyś będą gromadziły wielotysięczną widownię. A może warto pomyśleć o tym, by wiślacką tradycją stały się spotkania zawodników i trenerów z kibicami, podczas których ci ostatni mogliby swoimi ulubieńcom zadać kilka pytań, poprosić o autograf czy zrobienie wspólnego zdjęcia. Z kolei sami piłkarze, spotykając się z tymi, dla których grają, mieliby niepowtarzalną okazję do tego, aby osobiście zaangażować do współtworzących widownię kibiców, że to, co robią, winno być pozbawione tych zachowań, które dziś tak skutecznie odstrasza wielu ludzi od przychodzenia na stadion. Nic tak dobrze nie przemawia jak bezpośredni kontakt i być może właśnie dzięki temu nawet najbardziej zagorzali z fanów zadadzą sobie sprawę z tego, do jakich granic może być posunięte ich zaangażowanie w oglądany mecz, tak by nie narażać zarówno klubu, piłkarzy jak i reszty kibiców na nieprzyjemne konsekwencje.

Nawet jeśli ta wizja — tworzenie prawdziwej, sportowej widowni wydaje się dziś idealistyczna, warto chyba usilnie walczyć o jej zrealizowanie choćby w niewielkim na początek stopniu. Mocno bowiem wierzę w to, że przyszłości piłkarze Wisły i my, jej kibice, będziemy tworzyć sportowe spektakle godne powszechnej uwagi ze względu na ich poziom i moc doświadczonej emocji, a nie chuligańskie wybryki.

Życząc Redakcji „BG” wiele wytrwałości w typowych dla każdego początkującego przedsięwzięcia trudnościach, mam nadzieję, że będzie jeszcze w przyszłości okazja do przekazania pod Waszym adresem wielu miłych słów i opinii.

Wasz sympatyk
Marek z Krakowa

Koszykarze z nowym sponsorem

Przed sezonem wszyscy zastanawiali się, jak w nowych rozgrywkach prezentować się będzie drużyna koszykarzy Wisły, której skład został nieco przemeblowany.

Człowiek, który mógł na ten temat powiedzieć najwięcej, czyli trener Wawelskich Smoków, Wojciech Downar-Zapolski, nie krył optymizmu. — Interesuje nas miejsce w pierwszej czwórce — mówił. Jego zapowiedzi ligowa rzeczywistość potwierdziła w stu procentach. Wiadomo było, że filarami Wisły będą Łukasz Kasperzec, Wiktor Griszczenko czy wiecznie młody Tadeusz Rozwora. Cieszyć musi jednak fakt, iż coraz lepiej radzą sobie młodzi koszykarze. Szczególnie dotyczy to Karola Sokoła, który z meczu na mecz gra coraz lepiej. Zespół, bardzo dobrze przygotowany do rozgrywek, start miał imponujący. W pierwszym meczu zawodnicy „Białej Gwiazdy” pokonali bardzo groźny Linodrut 81:78. W drugim spotkaniu co prawda dopiero po dogrywce, ale w końcu zwyciężyli PCS Wrocław na jego terenie. W trzeciej kolejce przyjechał na Reymonta jeden z faworytów rozgrywek, Mitex Kielce, i został odprawiony z kwitkiem. Wynik 90:79 mówi sam za siebie. Potem było zwycięstwo nad Resovią 96:73, aż przyszedł mecz ze Startem w Lublinie, którzy koszykarze Wisły przegrali. Tą pierwszą porażkę przyjęto bardzo spokojnie. „Nie traktujemy tego jako wypadku przy pracy — mówił trener Downar-Zapolski. — Cały czas budujemy zespół i tego typu porażki są w kalkulowane w to, co robimy. Gramy dalej i już w następnym meczu postaramy się odrobić straty”.

Jeszcze dosadniej porażkę w Lublinie określił czołowy zawodnik Wawelskich Smoków, Łukasz Kasperzec. — Jesteśmy nieobliczalni. Możemy wygrać, ale również przegrać z każdym — mówił. Porażka w Lublinie okazała się chwilową zadyszką, gdyż już w następnej kolejce niewiele do powiedzenia miała w Krakowie chorzowska Alba. Później wiślacy wygrali z Legią w Warszawie i rozgromili u siebie Górnika Wałbrzych. I wreszcie nadszedł mecz derbowy z Hutnikiem. Wisła przystępowała do tego spotkania z pozycji faworyta. Niestety, mimo emocjonującej końcówki derby wygrał Hutnik. Trener Wojciech Downar-Zapolski, bardzo zdenerwowany po meczu, nie tyle postawił swoich zawodników, co decyzją sędziów z ostatnich minut spotkania, powiedział: — Tak nie można. Sędziowie wypaczyli wynik meczu. Kasperzec był ewidentnie faulowany, co zresztą sędzia zauważył, ale później nie wiadomo dlaczego zmienił decyzję.

Trenerski komentarz odnosił się do sytuacji z ostatniej minuty meczu, kiedy to przy stanie 64:62 dla Hutnika pod kosz wchodził Łukasz Kasperzec i został zatrzymany przez jednego z obrońców. Sędzia najpierw odgwizdał przewinienie, by później zmienić decyzję i nakazać rzut sporny. Oczywiście można mieć w tej sytuacji pretensje do arbitra, ale tak po prawdzie wiślacy sami sobie są winni, gdyż zagrali słaby mecz.

Okazją do rehabilitacji miał być mecz z tarnobrzeską Siarką. Wawelskie Smoki spokojnie przygotowywały się do tego meczu, gdy nagle wszyscy przeżyli szok. Wiktor Griszczenko przewrócił się na treningu i nie odzyskał przytomności zmarł. Jaka to strata, nie trzeba było nikogo przekonywać. Zawodnicy stracili przyjaciela, a Wisła straciła koszykarza, który był jej bardzo mocnym punktem.

Mimo całego wydarzenia do meczu z Siarką



wiślacy przystąpili w normalnym terminie. Pokazali w tym meczu, że są drużyną z charakterem, zagrali bardzo ambitnie i m.in. dzięki doskonałej dyspozycji Łukasza Kasperca pokonali gości 88:81.

Ile znaczy ten zawodnik dla Wisły, niech świadczy wypowiedź trenera po zakończonym spotkaniu: — Chciałbym, żeby Kacper grał w każdym meczu chociaż 60 procent z tego, co zaprezentował dzisiaj. Gdyby tak było, byłbym spokojny o resztę.

Z meczem z Siarką wiąże się jeszcze jedna sprawa. Otóż pierwszy raz wiślacy wystąpili w nowych strojach i pod nowym szyldem. Sekcji zdecydowała się pomóc krakowska Polfa. Stało się tak głównie za sprawą osoby prezesa KZF Polfa S.A., Edwarda Surówki, byłego koszykarza Wisły, długoletniego działacza koszykówki. Na prezentacji powiedział: — „Mnie, który od lat jest związany z tą dyscypliną sportu, bardzo zależało, by pomóc klubowi. Polfa została sprywatyzowana w październiku i postanowiliśmy pomóc Wiśle. Wspólnie z działaczami przeanalizowaliśmy sytuację i będziemy

się starali realizować zobowiązania w stosunku do zawodników, a także chcemy ten zespół wzmocnić. Na dzień dzisiejszy nie stawiamy żadnych żądań. Chcemy, by drużyna się skonsolidowała i ewentualnie w przyszłym roku pomyślimy o włączeniu się w walkę o awans do ekstraklasy.

Polfa przekazała sekcji koszykówki pieniądze w dwóch ratach. Pierwszą jeszcze w tym roku, drugą, większą, w przyszłym. Jest to szansa dla krakowskiego męskiego basketu, którą trzeba koniecznie wykorzystać. Być może jest to początek wychodzenia z marazmu. Postęp w grze drużyny Wisły w porównaniu do zeszłego sezonu jest widoczny gołym okiem. Miejmy nadzieję, że ta tendencja zostanie zachowana i wkrótce kibice znów będą mogli oglądać na Reymonta mecze ekstraklasy.

A na razie trwa sezon i wypada wierzyć, że dobra gra Wawelskich Smoków powoli zacznie ściągać do hali przy ul. Reymonta coraz więcej sympatyków. Ci chłopcy naprawdę zasługują na gorący doping.

Bartosz KARCI

O świętach Bożego Narodzenia (i nie tylko) z...

Markiem Koniarkiem

Czy lubi Pan święta Bożego Narodzenia?

Bardzo. To dla mnie jedne z najważniejszych dni w roku, to czas, który mogę w całości poświęcić najbliższej rodzinie.

A jak zamierza Pan spędzić święta w tym roku?

Tradycyjnie — z dziećmi, żoną, rodzicami, teściami. Oczywiście w moich rodzinnych stronach na Śląsku.

Jakie potrawy pojawią się na świątecznym stole u Państwa Koniarków?

Kuchnia świąteczna to domena mojej mamy i teściowej. Z pewnością nie zabraknie karpia oraz różnych tradycyjnych dań śląskich.

A kto będzie ubierał choinkę?

Ja z moimi dziećmi.

Jaki prezent chciałby znaleźć pod choinką Marek Koniarek?

Prawdę mówiąc, wolę dawać prezenty niż je dostawać, dlatego dla mojej rodziny — a szczególnie dla dzieci — przygotowuję coś specjalnego. A dla mnie najlepszym prezentem będzie zdrowie moich najbliższych.

A czego w zbliżającym się nowym roku życzyłby Pan drużynie i kibicom Wisły?

Przede wszystkim uniknięcia nerwowej końcówki sezonu i walki o utrzymanie się w lidze do ostatniej kolejki. A także wzmocnień, które pozwoliłyby na walkę wiosną o wysokie miejsce w tabeli.

Czy za pośrednictwem „Białej Gwiazdy” chciałby Pan przekazać coś kibicom Wisły?

Bardzo chętnie. Chcę powiedzieć, że nie wyobrażałem sobie, iż mogę nie strzelić bramki w tyłu kolejnych meczach. Na swoje usprawiedliwienie powiem tylko, że do zespołu wszedłem niejako „z marszu”, bez przygotowania. Do Krakowa przyjechałem przecież na kilka dni przed meczem z Zagłębiem Lubin. Poza tym myślę, iż w kilku sytuacjach zabrakło mi po prostu szczęścia. Wydaje mi się, że na wiosnę — jeśli oczywiście zostaną w Krakowie — po solidnym przepracowaniu przerwy zimowej, uda mi się poprowadzić drużynę Wisły do lepszego miejsca w tabeli oraz przełamać własną strzelecką niemoc.

Tego Panu życzę i dziękuję za rozmowę.

Wiktorem Sydorenko

Jak zamierza Pan spędzić tegoroczne święta Bożego Narodzenia?

W gronie rodzinnym — z żoną, córką, rodzicami. Planuję także kilkudniowy wyjazd do Lwowa, ale sądzę, że Nowy Rok przywitamy z żoną w Polsce.

Jakie potrawy pojawią się na Państwa świątecznym stole?

Będą to głównie dania tradycyjnie spożywane z okazji świąt w Polsce. Swego rodzaju atrakcją będzie natomiast specjalnie przygotowany karp faszerowany.

Najbardziej pamiętne święta w Pana życiu?

Bezsprzecznie pierwsze, które spędziliśmy z naszą córeczką. Wtedy, jak nigdy wcześniej, czulem prawdziwie rodzinną atmosferę.

Kto u Państwa w domu ubiera choinkę?

Żona z córeczką, która ma już 3,5 roku.

Co chciałby Pan znaleźć pod choinką?

Mój wymarzony prezent to oczywiście zdrowie mojej rodziny.

A czego życzyłby Pan drużynie Wisły?

Przede wszystkim tak wiernych i oddanych kibiców, jakich ma w tej chwili, oraz oczywiście lepszego miejsca w tabeli.

Jak ocenia Pan własną postawę w tym sezonie?

Początek rozgrywek był tak dla mnie, jak i dla całej drużyny bardzo udany. Moje problemy rozpoczęły się w meczu z Widzewem, w którym dostałem czerwoną kartkę. Po okresie karencji i powrocie na boisko zespół doznał dwóch kolejnych porażek, a ja wkrótce złapałem anginę, co znów wyłączyło mnie z gry. To spowodowało, że moja ocena pierwszej i drugiej części rundy jest całkowicie odmienna.

Na co stać Wisłę w tym sezonie?

Pomimo straty sporej liczby punktów oraz nieprzyjemnych porażek na własnym stadionie zrobimy wszystko, by nie zawieść kibiców w rundzie wiosennej. Będzie lepiej!

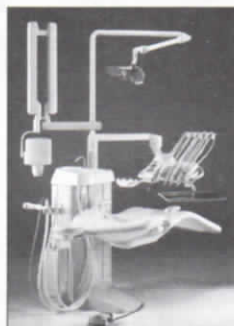
Rozmawiał
Jakub Biernat



 **EuroDent**
Centrum dentystyki

Nowoczesna Przychodnia Stomatologiczna

- * stomatologia zachowawcza
- * stomatologia dziecięca
- * ortodoncja
- * protetyka
- * chirurgia
- * implanty
- * kosmetyka stomatologiczna
- * laser
- * rentgen panoramiczny
- * rentgen punktowy
- * zabiegi w narkozie
- * konsultacje profesorskie



KRAJNA
USMIECH

Kraków pl. Biskupi 18
tel. 634-58-93, 634-24-09, fax 634-51-48
www.eurodent.com.pl
czynne:
pon.- piąt. 8.00 - 20.00, sob. 10.00 - 16.00



EFC

EuroFitnessClub

Nowoczesny klub odnowy biologicznej

- ★ siłownia
- ★ aerobic ★ callanetics
- ★ step reebok
- ★ jazz dance
- ★ joga ★ solarium
- ★ masaże ★ sauna

Kraków pl. Biskupi 18
tel. 633 01 13 fax 634 51 48
www.efc.com.pl
czynne:
pon - piąt 8:00 - 22:00
sob. 9:00 - 19:00; niedz. 9:00 - 16:00



Jacek Matyja

To było wielkie przeżycie

Nie tak dawno otrzymałeś zaproszenie do występu w kadrze Polski. Co prawda nie był to mecz z inną reprezentacją, ale sparing pomiędzy zespołami złożonymi z czołowych zawodników lig pierwszej i drugiej. Byłeś zaskoczony takim wyróżnieniem?

— Na pewno tak — mówi Jacek Matyja. — Byłem zaskoczony, ale także bardzo zadowolony, iż mnie dostrzeżono. Muszę stwierdzić, że duża w tym zasługa trenera Wojciecha Łazarka. A występ w tamtym spotkaniu był dla mnie wielkim przeżyciem. To niesamowite uczucie, gdy wybiega się na boisko w koszulce z orłem na piersiach. Nie sądziłem, że wywrze to na mnie takie wrażenie.

Jak oceniasz swoją grę?

Nie mogę być zadowolony, gdyż występowałem w II połowie, a w tym okresie nasz zespół stracił aż 3 gole. Lecz winą za taki obrót sprawy winiłbym nie indywidualnie piłkarzy, o naszych błędach zdecydował brak zrozumienia, zgrania. Przecież graliśmy wspólnie po raz pierwszy.

Przejdźmy do początku Wisły. Zaczęliście sezon od mocnego uderzenia, ogłoszono was rewelacją rozgrywek. Jednak im bliżej końca rundy, tym graliście gorzej.

To prawda. Ale może było to spowodowane przemęczeniem, runda była dla nas dość ciężka. Liczę, iż na wiosnę znów będzie o nas głośno. Przystąpimy do rewanżów w pełni zmobilizowani, a wierzę, że Wisłę stać na wiele. Możemy tym zespołem sporo osiągnąć. Zwłaszcza że nasza liga jest specyficzna — wygra się dwa mecze, to jest się w czołówce, po dwóch porażkach można zajmować miejsce spadkowe. Dlatego wszystko jest jeszcze możliwe, straty do zespołów znajdujących się nad nami nie są duże. Sporo mówi się o wzmocnieniach. Jeśli dojdą one do skutku, to tym bardziej nasze akcje wzrosną.

Jak długo grasz już w Wisłę?

To mój piąty sezon. Bardzo się cieszę, że trafiałem właśnie tutaj. Od dziecka kibicowałem „Białej Gwieździe”. Mieszkałem w Chełmku, a Wisła miała dobre kontakty z tamtejszą fabryką obuwia, często przyjeżdżała na nasz stadion na sparingi. Oglądałem je jako mały chłopak i marzyłem o grze w Krakowie.

Jakie masz plany na najbliższy okres?

Skupię się na jak najlepszej grze na wiosnę. Bardzo podbudowało mnie powołanie do kadry, zmobilizowało do walki o to, żeby nie było to ostatnie zaproszenie do gry w narodowym zespole.

pw

Wiślaczy w Wawelu

Jeszcze nie tak dawno byli piłkarzami, którzy zdecydowali o obliczu zespołu Wisły. Później ich losy potoczyły się różnie. Dziś Zdzisław Janik i Grzegorz Szeliga, bo o nich mowa, znowu grają razem, w innym krakowskim klubie — Wawelu. Z obydwojma piłkarzami rozmawiam w kasynie wojskowego klubu.

Jak porównałbyś Wisłę, w której Ty grałeś, z którą zdobyliście trzecie miejsce w Polsce, do obecnego składu „Białej Gwieźdy”? Pytam Zdzisława Janika.

Z.J.: — Tamten zespół był na pewno bardziej doświadczony. Więcej grało starszych zawodników, ogranych w lidze. Takie nazwiska, jak Gąluska, Wójtowicz, Giszka, Małek czy wchodzący wtedy do zespołu Kulawik mówią same za siebie. Dzisiejsza Wisła to młodzi chłopcy, którzy dopiero drugi sezon grają na pierwszoligowych stadionach. Czynią jednak systematyczne postępy. Gdy popatrzysz się na to, co grał taki Grzesiek Pater rok temu, a jak gra teraz, to wnioski nasuwają się same. Inni nie są gorsi, Pasioneł, Zając mają przed sobą przyszłość.

Czy utrzymujesz kontakty z zawodnikami z tamtej drużyny, w której grałeś?

Z.J.: — Oczywiście. Darek Wójtowicz jest trenerem trampkarzy w Wisłę, więc spotykamy się dość regularnie. Zenek Małek przebywa za granicą, ale gdy przyjeżdża do Polski, to też się widzimy. Z innymi też mam kontakt

Grzegorz, odszedłeś z Wisły, kiedy po roku pobytu w II lidze nie udało się wam awansować. Czy tamto odejście to była Twoja decyzja?

G.S.: — Na pewno nie chciano się mnie w klubie pozbyć. Wiadomo, jaki epilog miał tamten sezon. Przegraliśmy pamiętny mecz ze Ślązkiem we Wrocławiu, bo zarówno Śląsk jak i Amica postarali się o to bardzo skutecznie. Gdybyśmy wtedy awansowali, zostałbym w Wisłę, a tak, mając kilka ofert z klubów pierwszoligowych, skorzystałem z propozycji Zagłębia Lubin, ponieważ skusiła mnie możliwość gry w europejskich pucharach. Udało mi się zagrać parę minut przeciwko samemu AC Milan, co na pewno jest jakimś sukcesem sportowym.

A jak wypadła porównanie Wisły do tuncych pierwszoligowców, których barw osatnio broniliś? Mam na myśli Zagłębie i Ruch.

G.S.: — Wcześniej była jeszcze Legia, gdzie rozegrałem 30 spotkań i strzeliłem dwie bramki. To była Legia, w której na boisku występowało jedenaście gwiazd, a mimo to nie zdobyliśmy mistrzostwa Polski. Mnie w tym czasie przypadła rola zawodnika wchodzącego z ławki. Jeśli natomiast chodzi o porównanie Wisły do Zagłębia czy Ruchu, to pod względem sportowym niewiele te kluby różnią się od siebie. Ja jednak najlepiej czułem się w Krakowie. Gdy stąd wyjechałem dopadło mnie pasmo kontuzji, które ciągnęły się przez dwa lata. Mogę powiedzieć, że te dwa sezony poszły na straty.

Czy Wisłę, w której występował Janik, Dziubiński, Gąluska i inni, stać było na osiągnięcie lepszego wyniku niż trzecie miejsce w Polsce? Czy gdybyście wygrali mecz z Zagłębiem, który przesyłał właściwie o tytule dla Lubina, to pokusilibyście się o zdobycie mistrzostwa w 1991 roku?

Z.J.: — Trudno teraz gdybać. Na pewno tak jak my punkty tracili również nasi przeciwnicy. Pewien niedosyt pozostał jedynie dlatego, że zdobywając wtedy trzecie miejsce nie mogliśmy zagrać w europejskich pucharach.

Czy w Twojej karierze był jakiś napastnik, z którym rozumiałbyś się tak dobrze jak z Grzegorzem Kaliciakiem?

G.S.: — Gdy przyszedłem do Wisły, to w ataku grałem ze Zbyszkim Świątkiem i też bardzo dobrze współpracowaliśmy. W Legii dobrze grało mi się z Darkiem Dziekanowskim. Faktem jednak jest, że gdy Kali wskoczył do składu i został przesunięty do ataku przez trenera Franczaka, nasza współpraca układała się znakomicie. Zresztą była ostatnio możliwość, byśmy znowu zegrali razem w belgijskim St. Truiden. Na razie sprawa upadła, ale być może wróci na wiosnę.

Na koniec mam dwa pytania do was obu. Czy gdybyście dostali propozycję gry w Wisłę, wrócilibyście na Reymonta?

Z.J.: — Nie wiem, czy po ostanich perypetiach z moim powrotem rozmawiałbym tak chętnie.

G.S.: — Mówiłem już, że najmniej w mojej karierze wspominam lata spędzone w Wisłę. Jeśli dostanę taką propozycję, to wrócę bardzo chętnie.

I ostatnie pytanie, nie związane ze sportem. Jak spędzacie święta?

Z.J.: — Wiadomo, że są to święta rodzinne, więc ja również będę chciał je spędzić z najbliższymi, zwłaszcza że podczas sezonu niewiele mam dla nich czasu.

G.S.: — Ja podobnie jak Zdzisiek będę spędzał Boże Narodzenie w domu. Z tym, że w moim przypadku będzie to okazja do odwiedzenia rodzinnej Warszawy.

Życzę więc wszystkim dobrego i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Bartosz KARCZ

Prawo do swobodnej wypowiedzi jest dziś dobrem ogólnym i kibice o tym dobrze wiedzą. Nasz miesięcznik ma ambicje stać się standardowym pismem sympatyków TS WISŁA. Nic o Was bez Was — możemy zacząć nasz szczyry wywiad.

Rozmowa z fanami naszego klubu przeprowadziliśmy w godzinę po zakończonym spotkaniu Wisły ze Stomilem. Kibice „Białej Gwiazdy” skorzy byli do wyjątkowo otwartej wymiany poglądów.

Wszyscy jesteście kibicami Wisły. Dlaczego akurat wybraliście ten klub?

- Wisła kibicuje już trzecie pokolenie krakowian. Wszystko zaczęło się od rejonów, gdzie klub miał swoje obiekty, a więc Czarna Wieś, Krowodrza, Bronowice... Stąd właśnie rekrutowało się całe trzon sympatyków, zawodników, działaczy i wszystkich z Wisłą związanych. Tutajże ulice, domy, parki poprzez swoją historię związane są z „Białą Gwiazdą”. To właśnie na ówczesnym stadionie Wisły swoją pierwszą siedzibę miały tworzące się na południu kraju polskie legiony. Bardzo ważnym w tradycji naszego klubu był fakt, że w jego barwach mogli grać wyłącznie Polacy. Wiślackie Towarzystwo Sportowe było typowo narodowościowe, polskie. Stąd właśnie wziął się nasz slogan: „Wisła Kraków — Polska dla Polaków”. I nie chodzi tu wcale o ślepy szowinizm, ale o nasze korzenie i narodowo-wyzwoleńcze tradycje. Zawsze był to klub krakowski, a nade wszystko polski.

Na stadion Wisły udawali się mieszkańcy całych osiedli, które praktycznie pustoszały na czas meczu. Dziś na naszym stadionie można spotkać starszych kibiców z wpiętym w klapy marynarek klubowymi odznakami. Przeprowadzają wnuki, by kultywowały rodzinne pasje.

Kraków jest specyficznym miejscem. Jest kolebką naszego piłkarstwa, obok polskiego niegdyś Lwowa. Tutaj ludzie kochają sport na wysokim poziomie i ciągle można liczyć na wypełnione stadiony. Dowodem tego były ostatnie drugoligowe derby, na których pojawiło się 18 tys. widzów.

Korzystając z okazji, chcielibyśmy na łamach naszego magazynu pozdrowić kibiców z Jarosławia, Myślenic, Rybnika, Przemysła, Żor i innych miast, którzy przejeżdżają na nasze mecze. Chylimy przed nimi głowy, bo są to nasi sympatycy rozsiani po całym kraju.

Po wojnie nadszedł czas, gdy krakowskiej Wisły próbowano nadać inny rys historyczny. „Biała Gwiazda” stała się klubem gwaryjskim. Przeciwnikom wiślaków dano do ręki doskonały argument, by negować wszelkie osiągnięcia i indywidualność Towarzystwa Sportowego z ulicy Reymonta.

Wyrzucają nam to ci, którzy nie znają historii i tradycji klubu. Komuna była wtedy wszędzie. Polityka w sporcie była sprawą nie do przeskokowania. W tym najgorszym okresie, obciążeni i wypaczeni, kibice pozostali przy „Białej Gwiazdzie”. Okres świętości przeżywały wówczas następujące sekcje klubu: męski i kobiecy koszyk, judo, pływanie, lekkoatletyka, sekcja strzelecka.

Gdy w kraju zaczęły się przemiany, Wisła jako pierwsza powróciła do historycznej nazwy „TS”. Dużą zasługę trzeba tu przypisać właśnie kibicom.

Wątki historyczne to jedno, teraźniejszość — drugie. Powróćmy więc do współczesności.

Z perspektywy czasu z Wisłą może się równać tylko jeden pierwszoligowy klub — Ruch Chorzów. Były jeszcze wspamiętane lata Górnik Zabrze i Legii Warszawa. Sukcesy tych zespołów, europejskie puchary, dalekie wyjazdy — to wszystko niewątpliwie pamiętają starsi kibice. I tu dotykamy ważnej sprawy. Jeśli drużyna będzie dobrze grała, będzie pełny stadion, wtedy kibic skupi swoją uwagę na tym, co dzieje się na boisku i przestanie szukać „przygód i awantur”. Tylko że do sportowego poziomu kibiców i zawodników muszą dostosować się jeszcze sędziowie, ob-

serwatorzy PZPN-u i cała reszta. Piłka nożna nie może być skorumpowana. Wyniki nie mogą być drukowane, ustalone przy zielonym stoliku. Potrzebna jest czysta walka. Nikt nie będzie miał pretensji do piłkarzy i klubu, gdy gra będzie się toczyła fair. Ostatnie spotkanie z Ruchem jest tego przykładem. Mecz się nam nie ułożył. Wisła miała w tym dniu „jeża”, a przeciwnik był o tę jedną bramkę lepszy. Była jednak czysta sportowa walka i o to chodzi. Nie było wyzisk, awantur, po prostu — super.

Dosłaliśmy więc do tematu bezpieczeństwa na stadionie. Sprawa jest dość złożona, niemniej jednak spróbujemy ocenić obecny stan rzeczy. Jakże są spostrzeżenia kibiców-szalibouców?

- Po pierwsze nie prawda, że jakoby ludzie bali się przyjechać na stadion. Oni po prostu obiektywnie patrzą na poziom sportu w kraju i nie chcą być „kręceni” za własne pieniądze. Bo coż może bardziej sprostować kibica, jak nie „układane” mecze? Jak można oczekiwać spokojnej reakcji ludzie, jeśli sędziowie jawnie nas „przekręcają”. Tacy panowie jak Kasierski, Przesmycki, Ziobler, Dardas i inni gnębią nas i drużynę z oczywistych powodów. Nasz klub jako jedyny przyznał się do „kolejki cudów” i to piętno wisł nad nami. Odpokutowaliśmy to spadkiem do drugiej ligi. Ponowny awans do pierwszej ligi powinien być zakończyć tę sprawę, ale sędziowie nadal odgrywiają się na nas. Dokąd tak może być? Panowie z PZPN powinni zastanowić się nad tym. Człowiek, który płaci za bilet i jest robiony w „bambó”, następnym razem na mecz nie przyjdzie. Po pamiętnym 0:6 z Legią kibice są bardzo wyczuleni, patrzą wszystkim na ręce. Czasem dają temu wyraz.

Niewątpliwie potrzebny jest (autentyczny!) Związek Zawodowych Sędziów, opłaconych z konkretnych pieniędzy. Wtedy arbiter, który robi przekręty, z miejsca zostaje wyrzucony, pozbawiony licencji i niech handluje... marchewką na placu!

Sprawa druga — prewencja naszej policji na stadionach wygląda tak, że kibica traktuje się jako potencjalnego chuligana. Na sektory wchodzi oddziały uzbrojone po zęby, demonstrujące swoją siłę. Po co? To jest zwykła prowokacja. Policjant z pozycji silniejszego patrzy, komu by tu przyłożyć. W Polsce prym pod tym względem widzie policja katowicka.

W Anglii na przykład kibica nikt nie ruszy, nie ma tam żadnych krat. Na boisku wyznaczona jest linia i szalikowiec wie, że po jej przekroczeniu może się nie wypłacić, bo tak wysokie są kary finansowe. Na ostatni mecz Polska — Niemcy przyjechało około 300 niemieckich chuliganów. Na ich sektorze porządek zaprowadził dosłownie jeden policjant ubrany w seledynową bluzę, który przyjechał razem z nimi.

Jeżeli policjant ma właściwe podejście do kibica, to jest przez niego szanowany.

Dopóki u nas na stadionach będą rządzić palki, tarcze, helmy, nic się nie zmieni. Będą przypadki jednoczenia się najbardziej agresywnych, zwaśnionych z sobą szalikowców przeciw służbom porządkowym. Tak było po jednym z derbowych spotkań Wisły i Cracovii, kiedy miasto wyglądało jak po przejściu huraganu. Sposobami, które stosuje się obecnie, nikt nie zapanuje nad taką masą ludzi.

To, co stało się podczas meczu z Odrą — wybiegnięcie kibiców na boisko — nie było tylko ich winą. Oni zostali zwyciężnie sprokutowani przez piłkarza z Wodzisławia — Nosala. Po zdobyciu dwóch bramek podbiegał do nich, klepał się po pupie, w wiadomy sposób pokazywał palec, co wzbudziło taką a nie inną reakcję. W normalnej lidze na Zachodzie taki zawodnik zostałby zdyskwalifikowany, a za prowokowanie kibiców zapłaciłby jeszcze karę.

Wreszcie — jeżeli przyjeżdżają na Wisłę oszołomy i bluźnią na nasz klub, to nie możemy przecież dać im rządzić. Ostatnie dwa mecze Stomilu na Reymonta są dowodem, że może być inaczej. Przyjechali kibice z Olsztyna, którzy potrafili się zachować, nie

było żadnych odzywek ani awantur i krakowskie kibice potrafili to docenić.

Fanklub Wisły na pewno nie stanowi monolitu. Nie można nie dostrzegać istnienia tzw. pseudokibiców. Ich kibicowanie zaczęło się już po największych sukcesach klubu, w okresie, gdy przyszły rozczarowania, degradacja z ekstraklasy. Najważniejsze jest jednak to, by piękna i długa tradycja i miłość do „Białej Gwiazdy” integrowały wszystkich, zarówno młodych jak i starszych kibiców.

Na meczach kibice manifestują swoją przynależność do Wisły. Jak wygląda wobec tego ich aktywność na rzecz samego klubu?

- Kibice cały czas uczestniczą w działalności klubu. Koło sympatyków wspólnym wysiłkiem zebralo klubowe pamiętki. Nagrano też kasety z wiślackimi piosenkami. Powstają ciągle nowe wiersze i piosenki. Koło organizuje też wyjazdy na mecze.

Zgodnie z prostym założeniem, że zarządy klubu przemijają, a fani pozostają, koło sympatyków bierze czynny udział w życiu towarzystwa. Ostatnio pomagało w organizowaniu jubileuszu 90-lecia, prowadząc m.in. wystawę pamiętek. Na mniej miłych uroczystościach, takich jak pogrzeb kibice potrafią zorganizować się i wystawić poczet sztandarowy. Koło sympatyków jest do dyspozycji Prezesa Ludwika Mięty-Mikolajewicza w każdej sytuacji. Na przykład dwa lata temu w trakcie sezonu piłkarskiego zapanowała taka zima, że stale przekładano terminy meczów. Wystarczył jeden telefon do kibiców z prośbą o pomoc. Trzeba było odśnieżyć boisko. W ciągu jednego dnia płyta była gotowa do gry.

Ostatnio z działaczami ASPN-u członkowie koła sympatyków Wisły uczestniczyli w pogrzebie prof. Tadeusza Kmiecica. Działali się to w Siemianowicach, a więc na terenach śląskich, gdzie działają Ruch Chorzów, Górnik Zabrze, GKS Katowice. O naszych kibicach mówiono: „Przyjechała ta jego krakowska Wisła”.

Kibice zawsze byli i są na wezwanie klubu. Niestety, gdy kibic o coś prosi — jest już dużo gorzej.

Od wielu lat istnieją duże zaniechania ze strony kierownictwa w utrzymywaniu kontaktów z sympatykami klubu. Kibice mają wiele pomysłów, które chcieliby wspólnie realizować. Nie mają jednak do kogo się zwrócić. Obecnie nie mogą doprosić się o spotkanie z trenerami czy piłkarzami. Swego czasu trener Musiał nie unikał kibiców i przynajmniej raz w miesiącu organizowano takie spotkania. Poruszano na nich wiele aktualnych spraw. Przedstawiciele koła sympatyków byli działaczami sekcji piłki nożnej. Odpowiadali za wiele spraw, w tym zobligowano ich do utrzymywania porządku na meczach.

Obecnie klub robi niewiele, by dotrzeć do ludzi zainteresowanych współpracą. Nie ma właściwie żadnego kontaktu pomiędzy fanami a klubowymi działaczami. A przecież kibic dla Wisły zrobiłby dosłownie wszystko. To jest niewykorzystana siła i potencjał. Nie można pozostawić kibica samemu sobie, bo efekt jest widoczny od razu. Zamiast wydawać fundusze na prewencję i niekompetentnych ludzi z firm ochroniarskich, można pozostawić je w klubie, wykorzystując pomysły i energię sympatyków Wisły.

Wszystko to wygląda na ponury paradoks. Klub, który zawsze szczycił się wyjątkową publicznością, zdaje się teraz odwracać od kibica. Miejmy nadzieję, że to mylne wyobrażenia i że głosy rozczarowanych nie odbiją się głuchym echem.

Obecnie, gdy do sekcji wkracza nowy sponsor, powinni znaleźć się ludzie skłonni wysłuchać tych, dla których grają sportowcy z białą gwiazdą na piersi. Skorzystajmy więc z okazji i przypominajmy kilka problemów, które leżą na sercu i spędzają sen z powiek najbardziej wiernym sympatykom Wisły.

Od jakiegoś czasu niedobrym zwyczajem stało się, że piłkarze Wisły przed własną widownią występują w białych strojach. Fani „Białej Gwiazdy” z całą stanow-

czością podkreślają, że tradycja zobowiązuje. Zgodnie z nią własne stroje drużyny Wisły to czerwone koszulki i białe spodenki. Kibic na własnym stadionie powinien wiedzieć, że jego zespół gra zawsze w tych samych klubowych barwach, bo gospodarz meczu taki ma przywilej.

Niezrozumiałe jest też, że zrezygnowano z pięknego pomocowego zwyczaju. Szczyciliśmy się tym w całej Polsce, że po spotkaniu piłkarze podbiegali do nas „przybić piątkę”. Przecież to nasi zawodnicy i dla nas grają.

Mamy również bardzo krytyczne zdanie o spikerze. Ten człowiek daje dowody swej niekompetencji, burząc atmosferę meczu, gdy tylko zrywa się doping. Odzywa się w najmniej odpowiednich momentach. Pod koniec spotkania, gdy doping jest zwykle najbardziej potrzebny, on informuje o postawionych autobusach. Spiker na Wisłę powinien być showmanem, który by mobilizował, bawił i stwarzał prawdziwie sportową atmosferę.

Sprawa priorytetowa jest bez wątpienia budowa stadionu. Również w tej kwestii możemy się pytać kibiców, czego oczekują bez odpowiedzi. Jak funkcjonowanie nowego obiektu widzą sami kibice?

- Skoro pojawili się nowi władarze klubu, ich uwaga powinna być skierowana (o ile są możliwości, o jakich się mówi) na budowę stadionu o wysokim standardzie. Człowiek musi mieć godne warunki do oglądania spektaklu. Powstająca właśnie trybuna powinna być miejscem dla całych rodzin. Można by pomyśleć o zrobieniu pietra, a już na pewno wskazane jest zadanie przynajmniej części obiektu. Stadion Wisły musi posiadać oświetlenie. Nie może być dalej tak, że spotkania ligowe odbywają się w dniach pracy o godz. 12 lub 14. Kibice są ludźmi, mają swoje życie, pracę, uczą się. Poza tym najpiękniejsze mecze, jakie pamiętamy, odbywały się przy jupiterach. Trzeba wrócić do tamtej atmosfery. Miejsca siedzące powinny być numerowane, tak by zainteresowani mogli wykupić je na cały sezon. Odpowiednia ilość kas musi gwarantować, że na obiekt zdążą wszyscy wyczekiwni. W takim mieście jak Kraków potrzebny jest stadion na 50-60 tys. ludzi, by również u nas mogła grać reprezentacja. W meczach eliminacyjnych sektory będą pękły w szwach.

Korzystając z wzorów europejskich (Barcelona, Manchester Utd), trzeba pomyśleć o prawdziwym zapleczu: centrum usługowo-handlowe, klubokawiarnie, hotel itd. Marzeniem kibiców jest uruchomienie klubowego muzeum. Miejsce takie byłoby atrakcją turystyczną dla wielu przyjezdnych. Nie można zaniedbywać bogatej historii i tradycji najstarszego klubu w Polsce.

Stadion przy ul. Reymonta powinien być przystosowany do wszelkich imprez masowych.

Tematem na dziś jest pub dla kibiców „Białej Gwiazdy”. W takim miejscu moglibyśmy oglądać mecze, pić piwo i dyskutować.

Czy macie jakieś pomysły, które mogłyby być zrealizowane w niedalekiej przyszłości?

- Chcielibyśmy zaprosić zaprzyjaźnione kluby: Jagiellonię Białystok, Lechię Gdańsk, Śląsk Wrocław na halowy turniej piłki nożnej. W takiej zabawie uczestniczyłoby nawet 2,5 tys. ludzi.

Inną sugestią jest zorganizowanie meczu Wisła 78 kontra Wisła 98. Dla krakowian byłoby to święto naszej piłki.

Wciąż oczekujemy konkretnej pomocy przy organizacji Gali Piosenki Wiślackiej z udziałem J. Fedorowicza, M. Dańca, A. Sikorowskiego. Z ostatniej wypowiedzi pana Fedorowicza wynikałoby, że jest to jego inicjatywa. Chcemy to sprostować imprezę te organizują kibice, którzy proszą o pomoc ludzi związanych ze sceną i działaczy klubu. Mamy nadzieję, że już wkrótce zrealizujemy nasze pomysły.

Dziękuję za rozmowę i oczekuję kolejnych w najbliższych miesiącach.

Rozmawiał
Fryderyk Kalinowski
Podziękowania dla Koła Sympatyków
Białej Gwiazdy

Na meczach odpoczywam

Rozmowa z Leszkiem Piskorzem

Panie Leszku, na początek tradycyjne już pytanie zadawane w naszych rozmowach z ludźmi kultury: skąd u Pana zainteresowanie sportem?

Zacząłem się bardzo stereotypowo. Tata, który był wielkim sympatykiem Wisły, zabierał mnie jeszcze na stary stadion Białej Gwiazdy. Poza tym sam jestem człowiekiem usportowionym. Grałem w piłkę w Grzegórzeckim, w juniorach Wisły. Uprawiałem również hokej w nieistniejącej już przy Reymonta sekcji. Trzeba też powiedzieć, że wychowałem się na Grzegórkach, a to rejon Krakowa, który w tamtych czasach był zakochany w Wisłę. Działo się tak m.in. dlatego, że właśnie z Grzegórzeck pochodził ulubieniec krakowskiej publiczności, Mieczysław „Messu” Gracz.

A czy pamięta Pan moment, kiedy ostatecznie połąk Pan bakcyła sportu?

Powiem szczerze, że trudno mówić w tym przypadku o jakimś bakcyli. To określenie odniósłbym raczej do zawodu, który wykonuję, czyli aktorstwa. Jeśli natomiast chodzi o sport, to jest on dla mnie okazją zrelaksowania się. Stadion jest również miejscem, gdzie mogę spotkać wielu ludzi skoncentrowanych wokół jednego widowiska. Ja bardzo emocjonalnie przeżywam mecze. Może nie uzewnętrzniam swoich przeżyć tak jak np. Jurerek Fedorowicz, ale proszę mi wierzyć, że kosztują mnie te widowiska sporo nerwów. Z utęsknieniem czekam na mecz, w którym Wisła zaaplikuje rywalowi trzy, cztery bramki, a ja spokojnie będę mógł oglądać takie spotkanie bez drżenia o końcowy wynik.

Mówi Pan o emocjach związanych z przeżywaniem widowiska sportowego. Czy nie uważa Pan, że niektórzy ludzie trochę przesadzają z tymi emocjami?

Tak. To, co dzieje się na polskich stadionach, nie jest warte pochwały. Przecież można kibicować różnym drużynom i wcale z tego powodu nie trzeba się bić. U nas w teatrze jest grupa kibiców Wisły, ale np. Tadeusz Huk kibicuje Cracovii i wcale z tego powodu nie jesteśmy śmiertelnymi wrogami. Być może przykład, jaki ostatnio dali działacze Wisły, wpłynęło jakoś na złagodzenie wrogości między najbardziej zagorzałymi fanami obu klubów. Mam oczywiście na myśli piękny gest bezgotówkowego przekazania dwóch zawodników do drużyny

pasów. Stało się coś, co te dwa kluby zbliżyło, być może udzieli się to również kibicom.

Mówimy o nienawiści, jaka panuje na naszych stadionach. Jak Pan myśli, gdzie tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy?

Myślę, że w błyskawicznym przejściu od reżimu do demokracji. Poza tym żyjemy w czasach, gdzie panuje ogromna pogoń za pieniądzem. Rodzice nie bardzo wiedzą,

dokibiców. Oni muszą czuć nad sobą bat. Bez tego nie będzie lepiej, a jak tak dalej pójdzie, to ludzie stracą całkowicie zainteresowanie sportem. Powiem wprost, jestem zwolennikiem używania ostrych sankcji w stosunku do chuliganów.

Odejdźmy teraz od tej dość trudnej tematyki i zajmijmy się przyjemniejszymi rzeczmi. Panie Leszku, najprzyjemniejsze wspomnienie związane z Wisłą to...

zania do barw klubowych, wszystkim rządzi pieniądz. Na szczęście akurat Wisła wydaje się być klubem, który zachowuje swą tożsamość. Świadczy o tym chociażby fakt, że tylu wychowanków gra w pierwszym zespole. Myślę, że dopóki prezesem Wisły jest Ludwik Miętta-Mikołajewicz, to ta tożsamość zostanie zachowana. Jest to pewnego rodzaju nawrót do czystego sportu, o którym mówiłem wcześniej. Cieszę się, że właśnie Wisła daje tego przykład.

Od wspomnień przeszłości do teraźniejszości. Jak ocenia Pan szanse zespołu Wisły w bieżącym sezonie?

Jest na pewno lepiej niż w ubiegłych rozgrywkach, ale szczerze mówiąc, brakuje mi w tym zespole jakiegoś elementu pobudzającego. Czasami mam wrażenie, że nie wszyscy jednakowo angażują się w grę. Część walczy, biega, a reszta się woz. Mimo to jestem optymistą, wierzę, że Wisłę stać na zajęcie miejsca premiowanego grą w europejskich pucharach. Oczywiście trzeba poprawić skuteczność, bo czasami mam wrażenie, że nad drużyną wisi jakieś fatum. Zawodnicy stwarzają sytuacje, a piłka nie chce wpadać do siatki. Może przydałaby się pomoc psychologa, który potrafiłby sprawić, by w decydujących momentach zachowywali zimną krew.

Na koniec mam pytanie związane ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia. Jak Pan spędza ten szczególnie dla każdego czas?

Jestem pod tym względem szalenie tradycyjny. Poza tym jestem przywiązany bardzo do Krakowa i w takim czasie te oba elementy się uzupełniają. Święta to wspaniały okres, począwszy od spotkań z kolegami na tradycyjnym śledziku, a skończywszy na polskiej wigilii z żywą choinką. Czas świąt to okres, kiedy moje przywiązanie do Krakowa uwydatnia się szczególnie. Kocham to miasto i nie wyobrażam sobie, że bym mógł mieszkać gdzie indziej.

Czego życzy Pan czytelnikom „Białej Gwiazdy” w nowym roku?

Przede wszystkim żeby cała wiślacka rodzina odnosiła sukcesy. Zawodnikom życzę wspaniałych trenerów, trenerom zawodników, a nam wszystkim wspaniałych chwil na wiślackim stadionie.

Rozmawiał Bartosz KARCZ
fot. Tomasz Markowski



co robią ich dzieci, a te naśladowują czasami nie najlepsze wzory. Widzę jednak rozwiązanie tego problemu. Może wyda się ono dziwne, ponieważ naraża pozornie kluby na straty, ale moim zdaniem byłoby skuteczne. Chodzi o to, by wprowadzić zakaz wpuszczania na mecze osób do 18. roku życia bez opieki dorosłych. Tak jak powiedziałem, pozornie może wydawać się, że kluby na tym stracą, ale pomyślmy, jeśli nie będzie burd na stadionach, to wróca na nie normalni kibice. Mecz stanie się, tak jak to było dawniej, okazją do spędzenia wolnego czasu dla całej rodziny. Może warto przemyśleć ten pomysł. Odrębną sprawą jest brak jakiegokolwiek odpowiedzialności za czyny popełniane przez pseu-

Trudno mówić o jakimś jednym konkretnym meczu czy epizodzie. Może takimi spotkaniami były pucharowe boje z Molenbeek, może momenty, kiedy oglądałem takich piłkarzy, jak Gracz, Kawula, Monica, Budka czy później Kapka, Kmiecik. Nie zapomnę też porażek, które bardzo zawsze przeżywałem. Pamiętne 0:12 z Legią czy mecz, w którym Boniek strzelił Wisłę bramkę w ostatniej minucie, utkwily mi w pamięci na stałe. Tamten futbol nosił ze sobą znamiona radości, był trochę inny niż dzisiaj. Powiem szczerze, że pewne rzeczy dziejące się w dzisiejszej piłce, czy w ogóle sporcie, napawają mnie obrzydzeniem. Brak jest przywią-

Prywatnie u Bogdana Zajęca

Marzę o mistrzostwie Polski z Wisłą

**Bogdan Zajęc,
urodzony 16.11.1972.
Żona — Dorota.
Syn — Mateusz.
Absolwent Technikum
Budowlanego.
W Wiśle od 1995 roku.
Poprzednie kluby: JKS
Jarosław, Kamax Kańczuga.**



O początkach

W Jarosławiu mieszkam 50 metrów od stadionu, więc trudno, żebym w końcu nie trafił na jakiś trening. W 1983 roku rozpocząłem szkolenie w JKS-ie, w którym występowałem przez ponad 10 lat. Przez większą część tego okresu kierował mną trener Henryk Osiński. Wiele mu zawdzięczam. Zresztą

nie chcę oceniać, któremu z moich opiekunów zawdzięczam najwięcej. Powiem tylko, iż Henryk Osiński sporo mnie nauczył, Lucjan Franczak ściągnął do Krakowa, do Wisły, dzięki Henrykowi Apostelowi zadebiutowałem w I lidze, a dzięki Wojciechowi Łazarkowi otrzymałem powołanie do kadry. Było to zaproszenie na

mecz lig pierwszej i drugiej. Niestety, miałem w tym okresie kontuzję i nie mogłem zagrać. Bardzo to przeżyłem, szalenie mi zależało na tym meczu. Wcześniej miałem na swym koncie jedynie występy w reprezentacji województwa przemyskiego.

Ale wróćmy do Jarosławia. Do zespołu seniorów JKS-u trafiłem w 1991 r. i zaliczyłem trzy sezony w III lidze. Potem zostałem wypożyczony do Kamaxu Kańczuga na rok. W czerwcu '95 przeszedłem do Wisły. Cieszę się, iż nie skorzystałem z wcześniejszych ofert, jakie złożyły mi Hetman Zamość i Karpaty Krosno. Zwłaszcza widząc, jak od tego czasu obu klubom wiedzie się w futbolu.

O Wiśle i Cracovii

We współczesnej piłce sentymenty liczą się coraz mniej, ale muszę powiedzieć, że zawsze kibicowałem Wiśle i Widzewowi. Dlatego propozycja z Krakowa była podwójnie atrakcyjna, długo się nie namyślałem, postawiłem wszystko na jedną kartę i teraz się z tego cieszę.

Co do Cracovii, to interesowała się mną w 1993 roku. Spodobałem się Lucjanowi Franczakowi, który wtedy prowadził ten zespół. Do Jarosławia przyjechał jeden z przedstawicieli klubu, jednak kontakt potem się urwał. Lecz trener Franczak o mnie nie za-

pomniał. Gdy przeszedł na drugą stronę Błonia, znów zainteresował się moją osobą. Tym razem transfer doszedł do skutku.

O żonie

Dorota mieszkała w Hruszowicach, blisko Jarosławia, gdzie poznaliśmy się. Rok za nią chodziłem! W końcu udało się... Teraz jesteśmy już 3 lata po ślubie, Dorota nie pracuje, opiekuje się Mateuszem

Żona o mężu

Bogdan to wspaniały człowiek. Związek z nim był idealnym wyborem. Tylko za rzadko jest w domu... Choć już się nieco do tego przyzwyczaiłam, ale początki w Krakowie były ciężkie. On wyjeżdżał, a ja zostawałam sama, bez znajomych w obcym mieście. Wady? Na pewno jest zbyt nerwowy, wybuchowy, czasami przesadnie ambitny. Jednak zalet ma o wiele więcej. Ogólnie muszę powiedzieć, że jest dobry dla wszystkich, szkoda, iż nie każdy to potrafi docenić. Ale przez swoją naturę jest lubiany przez wszystkich.

O najwspanialszych kibicach

Gdy grałem w Jarosławiu, Dorota systematycznie przychodziła na moje mecze. Mało tego, często jeździła ze mną na spotkania wyjazdowe! I zawsze przynosiła szczęście drużynie. Teraz i odległości są większe, i ma inne obo-

wiązki, związane z Mateuszem. Ale jak tylko ogląda mecz, to potem pytam się jej, jak wypadłem. Drugim moim wielkim kibicem jest tata. Oczywiście w Jarosławiu nie opuszczał moich występów, teraz też jest częstym gościem przy Reymonta. Gdy tylko nie może śledzić na żywo meczu, zaraz po nim oczekuje ode mnie relacji telefonicznej. Po pojedynku z Zagłębiem zadzwoniłem i powiedziałem mu, że strzeliłem bramkę, usłyszałem: „Trzy lata na to czekałem!”. Wesoło było też ostatnio, po wyjeździe do Petrochemii. Tata wiedział, że tam nie zagram, bo mam kontuzję. Ale w poniedziałkowym „Tempie” przeczytał nazwisko Zajęc w składzie i od razu zadzwonił do mnie z pretensjami. Wyjaśniłem, że chodzi o Marka, który w tym meczu debiutował, ale piszący o tym nie wiedział, że w Wiśle jest dwóch Zajęców i nie dopisał pierwszej litery imienia przy składzie.

O wolnym czasie

Nie mamy go zbyt wiele. Jeśli chodzi o wyjazdy na wakacje, to dwa lata temu byliśmy nad morzem. Zimą jeździmy do Zakopanego. Podobnie będzie tym razem, zwłaszcza że w Tatry mamy jechać całą wiślacką grupą, z rodzinami. W czasie sezonu lubimy pójść na mecz do hali na siatkówkę czy koszykówkę. Nie ma mowy



o wieczornych wypadach we dwoje, bo nie mamy z kim zostawić Mateusza. Dlatego gdy wybieramy się na obiad albo do znajomych, to w trójkę. Kino? Dawniej często chodziliśmy. Chętnie poszedłbym znów... W domu sporo oglądam telewizję. I głównie programy sportowe. Wszelkie mecze piłkarskie, lecz nie tylko, interesują się wieloma dyscyplinami. Dobrze, że Dorota nie narzeka, często ogląda razem ze mną. Lubimy też filmy, zwłaszcza polskie komedie. Moim ulubionym aktorem jest Cezary Pazura.

O jedzeniu

Moim ulubionym danem jest kotlet de volaille z pieczarkami. Oczywiście najbardziej smakuje mi to danie przyrządzone przez Dorotę. Ja w kuchni raczej rzadko się zjawiam. W każdym razie gotować nie potrafię. Jeżeli chcemy zjeść coś w mieście, to najczęściej wybieramy się „Pod Strzelnicę”. Uważam, że tamtejsza kuchnia jest bardzo dobra.

O obowiązkach

Ten temat nie będę zbyt długo rozwodził. Po prostu moje domowe obowiązki ograniczają się do zabawy z Mateuszem. Resztę załatwia Dorota.

O muzyce

Słucham różnej, jedynie disco polo nie toleruję. Mam kolekcję płyt od Guns and Roses po Edytę Górniak, często puszcza starszych polskich wykonawców, jak Perfect, Lady Pank czy Kombi. Przed spotkaniami wyjazdowymi lubię słuchać „Ballady” Scorpions. Przy tym albumie najlepiej się relaksuję.

O Krakowie

To zdecydowanie piękniejsze miasto w Polsce. Jak długo chcę w nim zostać? Planowałem budować dom w Jarosławiu, gdzie mam działkę. Ale ostatnio wiele rozmawiamy z Dorotą o kupnie mieszkania w Krakowie. Im dłużej tutaj jesteśmy, tym bardziej zrastamy się ze środowiskiem, atmosferą miasta. Nie zamierzam nigdzie się przenieść,

zwłaszcza iż wszystko wskazuje na to, że możemy mieć bardzo mocną ekipę. Chciałbym nadal grać w Wiśle. Zagranica? Też na razie nie planuję. Chociaż wyznaję zasadę: „nigdy nie mów nigdy”.

Marzenia

Te pozasportowe to przede wszystkim własne lokum, bo na razie wynajmujemy mieszkanie. Marzy nam się też wyjazd do takich miast, jak Rzym, Paryż i Londyn. Wracając do piłki, to bardzo bym chciał, żeby Wisła szybko zaczęła się liczyć w walce o najwyższe pozycje, by znów była krajową potęgą. Marzę o mistrzowskim tytule z „Białą Gwiazdą”. Ale i grę w europejskich pucharach uznałbym za spory sukces. Jeśli chodzi o kadre narodową, to oczywiście myślę o niej. Zwłaszcza że zostałem już zauważony, dostając powołanie na sparing reprezentacji lig. Mam nadzieję, że nie była to ostatnia możliwość pokazania się i trener kadry da mi jeszcze szansę.

Paweł Waszkowski



FIRMA

His

A. Habuda M. Sekuła
K. Sala

najlepsze wyroby mięsne w Polsce



Wspaniały smak
Oryginalne receptury
Fachowość i rzetelność

*Zakład Przetwórstwa Mięsnego
Bibice, woj. krakowskie tel. 85-87-13*



BUDOPOL

Spółka z o.o.

31-159 Kraków

al. Słowackiego 39

tel. 6341444, 6333832,

fax 6333305

oferuje:

- budowę każdego rodzaju obiektów
- produkcję ślusarki budowlanej
- usługi transportowe
- wynajem sprzętu budowlanego

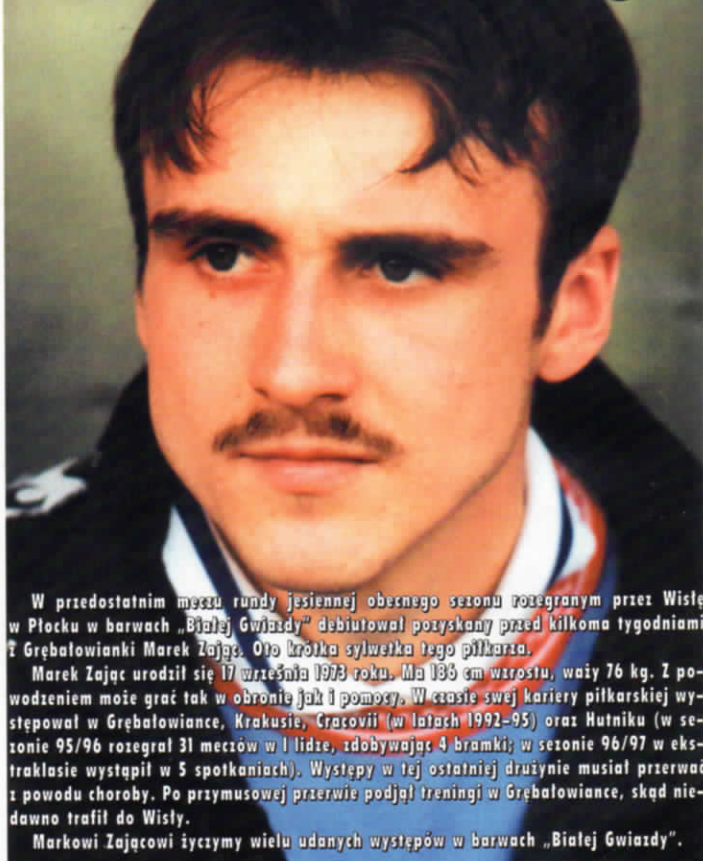
*posiadamy spółkę joint-venture
w Kijowie na Ukrainie*

budujemy w kraju i za granicą

Buduj z nami!

Witamy w wiślackiej rodzinie

MAREK ZAJĄC



W przedostatnim meczu rundy jesiennej obecnego sezonu rozegranym przez Wisłę w Płocku w barwach „Białej Gwiazdy” debiutował pozyskany przed kilkoma tygodniami z Grębalowianki Marek Zajac. Oto krótka sylwetka tego piłkarza.

Marek Zajac urodził się 17 września 1973 roku. Ma 185 cm wzrostu, wagi 76 kg. Z powodzeniem może grać tak w obronie jak i pomocy. W czasie swej kariery piłkarskiej występował w Grębalowiance, Krakusie, Cracovii (w latach 1992-95) oraz Hutniku (w sezonie 95/96 rozegrał 31 meczów w I lidze, zdobywając 4 bramki; w sezonie 96/97 w ekstraklasie wystąpił w 5 spotkaniach). Występy w tej ostatniej drużynie musiał przerwać z powodu choroby. Po przymusowej przerwie podjął treningi w Grębalowiance, skąd niedawno trafił do Wisły.

Markowi Zajacowi życzymy wielu udanych występów w barwach „Białej Gwiazdy”.

© Adam Wojnar

SPORT
TIW

HURTOWNIA SPORTOWA

30-063 Kraków, Al. 3 Maja 7, ☎ / fax (012) 32-38-11

**WSZYSTKO DLA
PIŁKI NOŻNEJ!**



Polecamy Państwu
najwyższej jakości artykuły
renomowanych firm:

- buty piłkarskie Fabos - Krosno
- buty piłkarskie firm Puma, UHL-Sport, Lotto, Killtec, Apta, Kronos
- trampkokorki treningowe Korner - Grudziądz
- komplety piłkarskie meczowe i treningowe (dresy i ortalyony)
- bluzy i spodnie bramkarskie
- piłki meczowe i treningowe
- ochraniacze
- środki medyczne
- inne artykuły piłkarskie (wkrety, skarpetogetry, torby, rękawice bramkarskie, komplety siatek)



Szkółka Piłkarska Wisły

Podsumowanie jesieni



Ostatni rząd od lewej: M. Klimczyk, D. Nogieć, M. Kowalski, L. Sawicki, M. Przysucha, P. Mirga, W. Sala, dr S. Chemicz. W II rzędzie: M. Pławiak, P. Jurek, M. Mitana, M. Gajek, D. Opach, M. Ciesielski, D. Szymonik, D. Waligórski, K. Milewski. Pierwszy rząd: K. Tyrpuła, M. Celusta, P. Kurnik, K. Antkiewicz, Ł. Klosiński, M. Mikulski.

Podobnie jak seniorzy, młodzi piłkarze Wisły zakończyli jesienne występy na trawiastych boiskach. Teraz przeniosą się do hal, gdzie przez najbliższe miesiące rywalizować będą z rówieśnikami w różnych turniejach i w mistrzostwach Krakowa.

Jesienna runda była bardzo udana dla Szkołki Piłkarskiej. Z sześciu wystawionych drużyn aż trzy prowadzą w swoich ligach, pozostałe należą do czołówki. Ale po kolei.

W I lidze trampkarzy starszych występują dwa roczniki: '83 kierowany przez Dariusza Wójtowicza i '84 prowadzony przez Jerzego Smotera. Starsi zajmują w tabeli trzecią lokatę, mając bilans: 25 pkt w 10 spotkaniach i bramki 34-8. Przegrali tylko jeden pojedynek, 1-2 z liderem Olimpikiem 109 i mają do tej drużyny 4 pkt straty, lecz rozegrali o jeden mecz mniej. Wyróżniający się zawodnicy to bramkarz Łukasz Krzywda, Łukasz Łach, Marek Szafraniec (strzelec 7 goli) i Paweł Musiał.

Rocznik '84, czyli Wisła II, w 11 spotkaniach zgromadził 11 pkt, strzelając 13 goli, tracąc 25. Ale ci chłopcy dopiero w przyszłym sezonie powinni dyktować warunki w tej grupie.

W lidze trampkarzy młodszych kapitalnie gra rocznik '85. Podopieczni Dariusza Wójtowicza prowadzą zdecydowanie. Trudno się dziwić, wszak w 10 pojedynkach wywalczyli komplet 30 pkt, a ich bilans bramkowy jest fenomenalny: 52-2! Liderem strzelców jest Dariusz Karwat, który zdobył aż 25 goli! Michał Lompczyk zanotował 8 trafień, a inni wyróżniający się wiślaczy to bramkarz Marcin Juszczyk, Piotr Oskarbski i Patryk Banaszekiewicz.

W tej samej grupie grają chłopcy z rocznika '86. Dowodzi nimi dr Stanisław Chemicz. Choć są młodszy o rok od większości rywali, zajmują wysokie, czwarte miejsce z 20 pkt w 11 grach (bramki 15-10). Czołowi piłkarze tek ekipy to Maciej Pławiak (5 goli), Mateusz Kowalski, Andrzej Kawa, Mateusz Gajek i Krzysztof Antkiewicz.

Rocznik '85 jest w Wiśle na tyle licznie obsadzony, iż do rozgrywek zgłoszono dwa zespoły. Ten drugi, kierowany także przez Dariusza Wójtowicza, przypisany został do „grupy wydzielonej” i jest tam zdecydowanie najlepszy. W 7 meczach zdobył komplet 21 pkt, strzelając 36 goli, tracąc... tylko jedną bramkę! Jakub Celusta trafił do siatki 12 razy, 7 goli ma na swym koncie Paweł Kapuściński. Dobre oceny zbiera bramkarz Łukasz Kusiński i Adrian Potęga.

I w końcu najmłodszy, rocznik '87, podopieczni dr Stanisława Chemicza. Także ta ekipa nie ma sobie równych. W 7 spotkaniach zdobyła 21 pkt, bilans bramkowy to 31-4. Czołowi gracze to Jakub Gajek (zdobywca 12 goli), Michał Ciesielski (7 bramek), Szymon Indyka i Mateusz Klimczyk.

Obecnie startują rozgrywki halowe, w których młodzi chłopcy uczestniczyć będą do 15 marca. Zgłoszono do nich 8 zespołów. Oprócz 6 wymienionych wcześniej rocznik '87 reprezentowany jest przez dodatkową ekipę, na boiskach zaprezentuje się także najmłodszy narybek szkółki — rocznik '88. Najważniejszą imprezą dla wiślaków będzie 11. Turniej im. Adama Grabki, który odbędzie się w lutym przy Reymonta.

— Szkolenie dzieci i młodzieży odbywa się prawidłowo — mówi dr Stanisław Chemicz. — Procentują wyjazdy takie jak lipcowy do Szwecji na Gothia Cup, czy późniejszy do Belgii, obóz w Ustce. Chłopcy grają coraz lepiej, widać spore postępy w ich poczynaniach. Celem każdego członka Szkołki Piłkarskiej TS Wisła jest awans do II drużyny juniorów, która walczy o mistrzostwo Polski juniorów młodszych. Ale do tej ekipy dostaną powołanie tylko najlepsi.

Pw

ZAPRENUMERUJ BIAŁĄ GWIAZDĘ

Wystarczy wypełnić poniższy kupon, wyciąć i opłacić na pocztę odpowiednią kwotę:

25 zł – prenumerata roczna

12,50 zł – prenumerata półroczna

Wśród wszystkich prenumeratorów raz na kwartał rozlosujemy wspaniałe nagrody.

Polecamy również prenumeratę zbiorową – minimum 10 egzemplarzy.

ODCINEK DLA POCZTY

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod pocztowy.....

na rachunek

PMM sp. z o. o.

Kraków, ul. Reymonta 22

Pekao SA O/Kraków

12401431-7029125-2700-401112-001

stempel pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego

ODCINEK DLA POSIADACZA RACHUNKU

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod pocztowy.....

na rachunek

PMM sp. z o. o.

Kraków, ul. Reymonta 22

Pekao SA O/Kraków

12401431-7029125-2700-401112-001

stempel pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego

ODCINEK DLA WPŁACAJĄCEGO

zł.....

słownie.....

Wpłacający.....

Adres.....

kod pocztowy.....

na rachunek

PMM sp. z o. o.

Kraków, ul. Reymonta 22

Pekao SA O/Kraków

12401431-7029125-2700-401112-001

stempel pobrano opłatę

zł.....

podpis przyjmującego

O kontrakcie jeszcze nie myślę

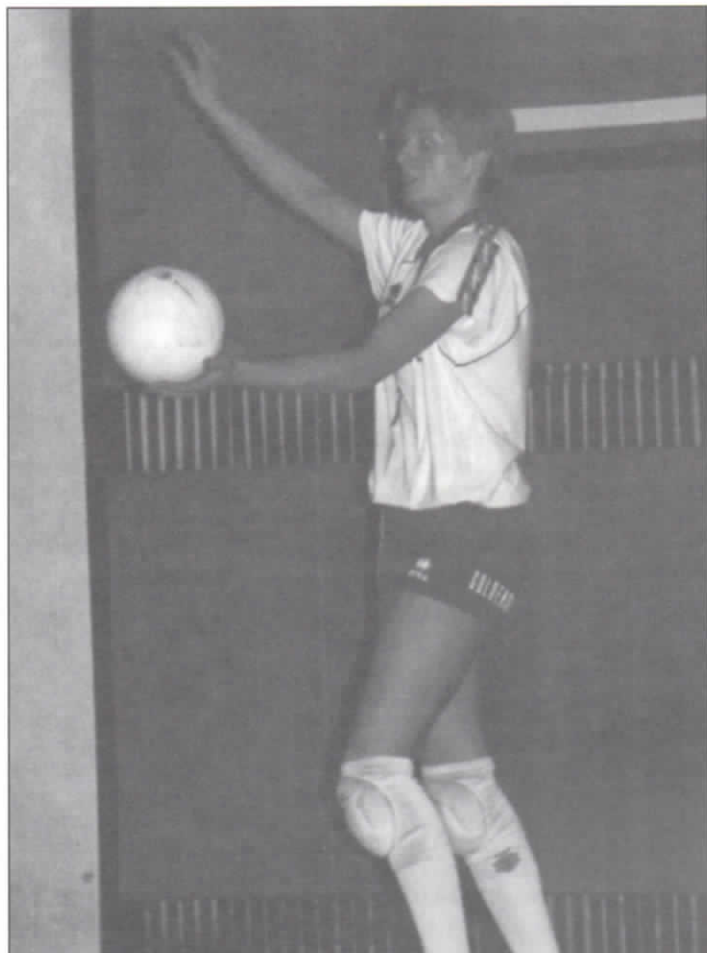
Po dobrym okresie dla siatkarek Wisły, gdy krakowianki zdobywały medale mistrzostw Polski, nastąpiły gorsze czasy. Zespół spadł z serii A, teraz co prawda wrócił do najwyższej klasy, lecz nie zalicza się do faworytów rozgrywek. Jednak w składzie wiślanek nadal pojawiają się utalentowane, młode zawodniczki. Po odejściu Joanny Podoby do Andrychowa największą uwagę przywiązuje się do występów Agnieszki Śrutowskiej, która ma wszelkie predyspozycje, by wkrótce stać się jedną z czołowych polskich rozgrywających.

Jesteś z Krakowa, ale swej przygody z siatkówką nie zaczęłaś w Wiśle.

Tak, gdy byłam w 5 klasie szkoły

podstawowej, rozpoczęłam treningi w Wandzie. Na Reymonta przesłam w 1994 roku.

Dwa lata temu byłaś dobrze zapo-



wiadającą się zmienniczką Dominiki Smereki. Do minionego sezonu przystąpiłaś już w roli zawodniczki podstawowej szóstki. Teraz też Twoja pozycja w zespole Goldenmajera Wisły wydaje się być mocna. Jak oceniasz swoją grę na tej neuralgicznej pozycji, jaką jest rozegranie?

Zdaję sobie sprawę, że oczekiwano po mnie chyba trochę więcej. Ale o wiele trudniej gra mi się teraz, gdy wychodzę w podstawowym składzie. Właśnie świadomość, że tak sporo wymaga się ode mnie, przeszkadza. Gdy w Wiśle grała Dominika, a ja tylko wchodziłam jako rezerwowa, łatwo wybaczano mi wszelkie potknięcia, teraz o tym nie ma mowy. To dość stresująca sytuacja. Jednak wiem, że muszę się do tego przyzwyczaić, jeśli chcę grać coraz lepiej.

Bardzo dziwny był w waszym wykonaniu poprzedni sezon. Wisła, stawiana w roli faworyta nr 1, przegrała większość meczów I rundy. Ale w drugiej części rozgrywek grałyście kapitalnie, serią spotkań bez porażki wywalczyłyście pozycję lidera. Wydawało się, że powrót do serii A będzie w play off formalnością. Stało się inaczej, przegrałyście. Na szczęście, w czerwcu odbył się dodatkowy baraż, w którym ugrałyście wszystkie pojedynki.

To rzeczywiście był dziwny rok. W trakcie rozgrywek nastąpiła zmiana trenera. I to nam pewnie pomogło. Nie chodzi mi o sprawy szkoleniowe. Uważam, że do sezonu byłyśmy bardzo dobrze przygotowane. Ale z naszą psychiką nie było najlepiej. Nie potrafiłyśmy się w pełni zmobilizować, grałyśmy dziwnie bez ambicji. Ktoś musiał do nas po prostu przemówić w inny sposób. Choć po

udanej serii nastąpił feralny play off. Nie wiem, dlaczego wypadliśmy w nim tak słabo. Żadna z nas tego do dzisiaj nie wie.

O co walczyacie w tym sezonie? Odeszła Joanna Podoba, lecz wróciła do Wisły Lucyna Kwaśniewska i Katarzyna Krawczyk, z tą ostatnią przyszła z Azotów Renata Piekarz. Skład nie przedstawia się najgorzej.

Zwłaszcza powrót Lucyny jest dla nas bardzo korzystny. Potrzebowałyśmy kogoś takiego. Nie tylko chodzi mi o jej umiejętności sportowe, ale przede wszystkim o cechy przywódcze i autorytet. Brakowało nam kogoś, kto z parkietu będzie potrafił poderwać nas do walki, zmobilizować. I Lucyna jest świetna w tej roli. Wydaje mi się, że powinniśmy się utrzymać w serii A bez większych problemów, są słabsze od nas ekipy w lidze.

Czy uprawiając siatkówkę na takim poziomie ma się czas dla siebie? Zulaszcza że przecież uczęszasz jeszcze na studia.

Studiuje w Akademii Wychowania Fizycznego, na kierunku trenerskim. Co do wolnego czasu, to nie mam go wiele. Jak już, to staram się pójść do kina, lubię słuchać muzyki, zwłaszcza polskiej.

A na czym ostatnio byłaś w kinie?

„Szczęśliwego Nowego Jorku”. I to z całą ekipą, z kierownikiem Piotrkim Moszczakiem i masażystą Jasiem Salą na czele. Było to podczas jednego z weekendowych wyjazdów ligowych.

Jak długo zostaniesz w Wiśle?

Na to pytanie nie potrafię odpowiedzieć. Kontrakt z Wisłą kończy mi się w czerwcu. Do tego czasu dużo się może zmienić. Wiele zależy od tego, na którym miejscu skończymy rozgrywki. Poza tym nie wiem, czy zgłoszą się po mnie jakieś inne kluby, czy otrzymam korzystne oferty. Na myślenie o kolejnym kontrakcie przyjdzie czas. Teraz muszę się skupić na jak najlepszej grze w obecnym sezonie.

pw

BIAŁA GWIAZDA

Prosimy o czytelne wypełnienie przekazu

Zamawiam prenumeratę „Białej Gwiazdy”

roczną
półroczną
ilość egzemplarzy

BIAŁA GWIAZDA

Prosimy o czytelne wypełnienie przekazu

Zamawiam prenumeratę „Białej Gwiazdy”

roczną
półroczną
ilość egzemplarzy

BIAŁA GWIAZDA

Prosimy o czytelne wypełnienie przekazu

Zamawiam prenumeratę „Białej Gwiazdy”

roczną
półroczną
ilość egzemplarzy

Eugenia Nikonowa

Początki zawsze mamy słabsze

Jesteś zawodniczką, na którą kibice Wisły zawsze mogą liczyć. Przypomnij, jak zaczynałaś grać w koszykówkę.

Od szóstego roku życia chodziłam do szkoły sportowej, w której były specjalizacje w koszykówce, gimnastyce i akrobatyce. W wieku 15 lat zaczęłam grać w II lidze, skąd trafiłam do kadry kadetek ZSRR. Zdobyłyśmy mistrzostwo Europy w tej kategorii wiekowej i dlatego przeniosłam się do Spartaka Moskwa, cały czas grałam wtedy w kadrze. Później moja kariera związana już była z Polską, najpierw z występami w Stali Brzeg, później już w Wiśle.

Jak podoba Ci się w naszym kraju, jak mieszka Ci się w Krakowie?

Kraków to bardzo ładne miasto i dobrze się tutaj czuję. Nie ukrywam jednak, że po zakończeniu moich występów na parkiecie chcę wrócić do domu.

Znowu Wisła ma słabszy początek sezonu. Skąd bierze się taka sytuacja?

Już czwarty rok gram w Wiśle



i zawsze ten początek wychodzi nam słabo. Nie wiem, gdzie jest przyczyna takiego stanu rzeczy. W tym roku wytłumaczeniem może być fakt, że nie trenowałyśmy wszystkie razem przed sezonem. Wyjazdy na kadrę sprawiły, że nie miałyśmy nieraz 10 osób na treningu. Myślę jednak, że pozbiieramy się i podobnie jak w poprzednich sezonach powalczymy o czołowe lokaty.

Na Ciebie czy Krystynę Szymańską-Larę można liczyć właściwie w każdym spotkaniu. Pozostałe zawodniczki grają w kratkę. Czym to tłumaczysz?

Może brakuje im trochę doświadczenia. Ja i Krysia gramy już trochę lat w koszykówkę. Rozegrałyśmy wiele spotkań w reprezentacjach swoich krajów. To procentuje na parkiecie. Są to jednak dobre dziewczyny i jestem pewna, że będą grały lepiej.

Przed nami święta Bożego Narodzenia. Jak spędza się je w Rosji?

U nas nie ma zwyczaju obchodzenia tych świąt. Spędzę je zapewne z rodziną. Może przyjedzie do mnie mama. Zaraz po świętach gramy turniej, więc nie będę miała czasu na wyjazd do domu.

Czego życzysz kibicom Wisły w nowym roku?

Żeby oglądali więcej dobrych spotkań w naszym wydaniu. Czasami podziwiam ich, że są nam tak wierni. My gramy fatalnie, a oni przychodzą i swoim dopingiem bardzo nam pomagają.

bk

Judocy Wisły drudzy w Polsce

Wicemistrzostwo to też sukces!

Judocy Wisły od lat należą do polskiej czołówki. Zwłaszcza jeśli chodzi o zmagania drużynowe. Przez ostatnie 4 lata wiślaczy wywalczyli tytuły drużynowych mistrzów Polski. Ale nikt nie ma patentu na wygrywanie. W niedawno zakończonych rozgrywkach krakowianie zajęli drugie miejsce, za Czarnymi Bytom. Mimo że przecież i tak jest to świetny rezultat, niektórzy odebrali to jako porażkę Wisły.

— Życzę wszystkim sekcjom, by mogły się cieszyć z tytułu wicemistrzów Polski — mówi trener Marek Tabaszewski. — Faktycznie, poprzednie lata były bardziej udane, bo sięgaliśmy po złoto, ale przecież drugie miejsce nie jest złe. Choć wyznaję zasadę i staram się ją wpajać moim podopiecznym, iż liczą się tylko zwycięzcy, tych z drugich miejsc szybko się zapomina.

To, że nie obroniliśmy mistrzostwa, wynikło w głównej mierze ze sporych wzmocnień Czarnych. My biliśmy się niemal na tym samym poziomie co w zeszłych latach. Jedynie start na bielskich Indywidualnych Mistrzostwach Polski był niewypałem, ale rzadko się zdarza, by w tym samym czasie kontuzjowanych było 5 czołowych zawodników! Zdobyliśmy na tych zawodach zaledwie 20 pkt, około połowy tego, co zazwyczaj pada naszym łupem. A że nie biliśmy się

zle w innych turniejach, niech świadczy fakt, iż z 5 rzutów ligi wygraliśmy dwa, w tym bytomski, na obiektach Czarnych.

IMP bardzo popsuły nam ocenę całego sezonu, także w osiągnięciach indywidualnych. Rok wcześniej, gdy ta impreza odbyła się w Krakowie, sięgnęliśmy po 8 medali, tym razem musieliśmy się zadowolić tylko dwoma. Mówi się, że po 7 latach tustych następuje 7 lat chudych. Mam nadzieję, że nas to nie będzie dotyczyło i w następnych sezonach nadal będziemy osiągać sukcesy.

Teraz myślimy już o nadchodzącym sezonie, choć nadal nie jest ustalone, czy drużynowego mistrza Polski będzie się wyłaniało w ten sam sposób, jak w ostatnich latach. PZJudo planuje zmiany, ale opornie o nich informuje kluby.

Szkoda mi, że nie udało nam się obronić tytułu mistrzowskiego

głównie z jednego powodu. Bardzo zaangażował się w finansowanie sekcji kierownik naszej ekipy — mec. Marek Gil i jego Biuro Prawne Code S.A. Muszę przyznać, iż dzięki niemu staliśmy się profesjonalną drużyną, oczywiście biorąc pod uwagę odpowiednie proporcje, porównując się do innych zespołów judo. Mieliśmy zagwarantowane wszystko co trzeba — od najlepszego sprzętu po wszelkie konieczne wyjazdy na obozy, zawody. Sponsor pokrywa

znaczoną część budżetu sekcji, Wisła zapewnia nam bazę treningową i opłaca krajowe wyjazdy na zawody przewidziane w kalendarzu PZJudo — zakończył trener Tabaszewski.

Z najważniejszych osiągnięć wiślaków w zakończonym sezonie należy wymienić:

- srebrny medal na IMP Artura Bodziackiego
- brąz na tej samej imprezie Roberta Zaczekiewicza
- mistrzostwo Polski młodzików Roberta Zaczekiewicza
- tytuł wicemistrzowski na tej samej imprezie Mariusza Dziury
- start Artura Bodziackiego w mistrzostwach Europy.

pw

W listopadzie odbyły się dwie ważne imprezy judo.

Oto ich wyniki:

* **Drużynowe Mistrzostwa Polski Kadetów w Jarocinie**
Podopieczni trenera Andrzeja Jaśkowskiego zdobyli brązowe medale. Skład Wisły: Artur Kłys, Tomasz Długosz, Bartłomiej Hajdus, Paweł Bardoń, Konrad Kuklicki, Jacek Dziewoński, Dawid Baran, Jacek Brandys, Marcin Pipień.

W zawodach zwyciężył Ippon Jarocin, przed Gwardią Bielsko Biała.

* **Akademickie Mistrzostwa Polski w Gliwicach**

Wiślaczy pojechali na te zawody pod opieką Marka Tabaszewskiego, choć reprezentowali swoje uczelnie.

Złote medale wywalczyli: Bartłomiej Wieteska, Robert Zaczekiewicz i Mariusz Dziura (wszyscy AWF), brąz zdobył Wiktor Wielecki (AE).

Drużynowo zwyciężył AZS Gliwice przed Wisłą.

Biała Gwiazda w statystyce

12. kolejka

26 października 1997, Warszawa, godz. 12.00

POLONIA — WISŁA 2:0 (1:0)

1-0 Bąk 39. min

2-0 Bąk 71. min

POLONIA: Wojdyga — Žvirgždauskas, Galuszka, Michał Żewłakow — Pawlak, Jałocha, Wędrzyński (83. min Ruta), Vencevicius (89. min Sadzawicki), Dąbrowski — Mikulenas (87. min Tarachulski), Bąk

WISŁA: Sarnat — Giszka (46. min Kazimierski), Pasionek, Matyja — Surma, Adamczyk, Weinar, Kulawik, Sydorenko — Pater (46. min Feutchine), Koniarek (70. min Piszczek)

Sędziował: S. Grzesiczek. Żółte kartki: Matyja i Pasionek. Widzów ok. 0,7 tys.

W pozostałych meczach: Groclin — Górnik 1-0; Widzew — Raków 5-1; GKS — Legia 0-1; Ruch — Odra 1-1; Pogoń — Zagłębie 1-4; Amica — ŁKS 0-1; Stomil — Lech 3-2; Petrochemia — KSZO 1-0. W meczu zaległym: Pogoń — Legia 1-1.

Wojciech Łazarek: Nie wiem, czym to zostało spowodowane, ale zagrałszy dziwnie anemiczny mecz. Jednak musimy sobie uczciwie powiedzieć, że przegraliśmy zasłużenie. Choć może nieco za wysoko, jedna bramka różnicy byłaby w sam raz. Szkoda. Zagrałiśmy źle w obronie przy utracie pierwszego gola, gapiostwo kosztowało nas konieczność zmiany taktyki. I gdy zaczęło nam iść coraz lepiej, znów straciliśmy bramkę. Polonia jest zbyt mocną ekipą, by dać sobie odebrać punkty na własnym stadionie.



13. kolejka

29 października 1997, Kraków, godz. 14.00

WISŁA — GROCLIN/DYSKOBOLIA GRODZISK WLK. 1:0 (1:0)

1-0 Pater 45. min

WISŁA: Sarnat — Adamczyk, Pasionek, Kazimierski — Surma (75. min Nowak), Matyja, Weinar, Biskup (59. min Feutchine), Kulawik — Pater, Koniarek

GROCLIN: Fajfer — Najtkowski, Murat, Bereszyński — Jutrzenka, Tieszczenko, Czarniecki (73. min Rosiak), Araszkiwicz (73. min Więzik), Rybak — Kaziów, Suchomski (62. min Chromiński)

Sędziował: T. Mikulski. Żółte kartki: Kazimierski i Adamczyk oraz Suchomski i Kaziów. Widzów ok. 2 tys.

W pozostałych meczach: Legia — Widzew 3-1; ŁKS — GKS 0-0; Raków — Ruch 1-2; Odra — Polonia 3-1; KSZO — Amica 0-2; Lech — Petrochemia 2-2; Zagłębie — Stomil 1-1; Górnik — Pogoń 1-1.

Wojciech Łazarek: Po porażce w Warszawie był to dla nas bardzo ważny mecz. Tylko zwycięstwo pozwalało nam utrzymać się w środku tabeli. Wykorzystaliśmy szansę, ale trzeba przyznać, iż nasza gra nie mogła nikogo zachwycić.

14. kolejka

2 listopada 1997, Szczecin, godz. 16.00

POGOŃ — WISŁA 2:2 (0:2)

0-1 Biskup 3. min

0-2 Matyja 19. min

1-2 Niciński 61. min

2-2 Mandrysz 63. min

POGOŃ: Majdan — Chwastek, Kaczmarek, Stolarczyk — Pokładowski (55. min Mikadze), Kuras, Niciński, Mandrysz, Rycak (40. min Faltyński) — Moskalewicz, Dymkowski

WISŁA: Sarnat — Matyja, B. Zając, Kazimierski — Surma (66. min Nowak), Weinar (46. min Giszka), Pasionek (66. min Piszczek), Biskup, Kulawik — Pater, Koniarek

Sędziował: A. Szczelkun. Żółte kartki: Stolarczyk i Mandrysz oraz Koniarek, Pasionek, Giszka, Kazimierski, Sarnat. Widzów ok. 3,5 tys.

W pozostałych meczach: Widzew — Ruch 1-0; Legia — ŁKS 1-1; GKS — KSZO 1-0; Amica — Lech 3-1; Polonia — Raków 3-0; Stomil — Górnik 1-1, Groclin — Odra 2-0; Petrochemia — Zagłębie 2-0.

Wojciech Łazarek: Świetna w naszym wykonaniu była I połowa. Rozgrywaliśmy dynamiczne akcje, a omastą były dwie przepiękne bramki, nad którymi ubolewam, że nie padły w Krakowie. Dałyby naszym kibicom zasłużoną radość. II połowa była już z domieszką chaosu, marazmu. Po 5 żółtych kartkach trzeba było zachowywać się jak słoń na gorącej blasze — by się przypadkiem nie przypalić i nie dostać czerwonej kartki. No i skończyło się tak, jak się skończyło. Ale mecz był pełen piłkarskiej fantazji i dramaturgii, zwłaszcza w ostatnim kwadransie. Przecież niewiele brakowało, by zamiast 3:0 dla nas, bo były ku temu okazje, przegraliśmy 2:3. Na szczęście po akcji Mandrysz - Moskalewicz - Dymkowski, ten ostatni skłisował.

15. kolejka

8 listopada 1997, Kraków, godz. 12.00

WISŁA — STOMIL OLSZTYN 0:0

WISŁA: Sarnat - Matyja, B. Zając (46. min Nowak), Kazimierski - Surma (59. min Świerad), Biskup (59. min Wójcik), Weinar, Adamczyk, Kulawik - Pater, Koniarek

STOMIL: Wylupski - Biedrzycki, Rzczycki, Tereskinas - Nowak, Kowalczyk (74. min Nakielski), Jankowski, Kaczmarczyk (89. min Szwed), Chańko - Klimek (67. min Griszczenko), Pluciennik

Sędziował: A. Naleźnik. Żółte kartki: Weinar oraz Chańko, Pluciennik, Nowak. Widzów ok. 3,5 tys.

W pozostałych meczach: ŁKS - Widzew 2-3; KSZO - Legia 0-1; Lech - GKS 0-1; Górnik - Petrochemia 1-1; Ruch - Polonia 1-1; Zagłębie - Amica 1-2; Odra - Pogoń 0-1; Raków - Groclin 3-0.

Wojciech Łazarek: Nie tak myśleliśmy o ułożeniu tego meczu. Ale mimo to mieliśmy kilka sytuacji bramkowych. W II połowie zagrałiśmy bardziej dynamicznie, lecz znów pokłoniła nam się pani o nazwisku „skuteczność” i odmówiła, jak zresztą każda pani może... Szkoda, że zamiast sobie, sprawiliśmy wiele radości przeciwnikom, bo tak Stomil odebrał remis w Krakowie.



PETROCHEMIA - WISŁA 3:0 (1:0)

1-0 Milewski 40. min
2-0 Miąskiewicz 70. min
3-0 Witkowski 80. min

PETROCHEMIA: Sejud - Przerada, Milewski, Janus - Józwiak, Soczewka, Podolski, Miąskiewicz, Remień (88. min Kapela) - Sobczak (85. min Staniszewski), Gosik (71. min Witkowski)

WISŁA: Sarnat - Kazimierski, M. Zając, Matyja - Adamczyk, Pasionek (54. min Wójcik), Weinar (46. min Nowak), Kulawik, Surma - Pater, Koniarek (46. min Świerad)

Sędziował: G. Kasperkowicz. Żółte kartki: Witkowski i Przerada oraz M. Zając i Surma. Widzów ok. 4 tys.

W pozostałych meczach: Widzew - Polonia 0-0; ŁKS - KSZO 3-0; Legia - Lech 0-0; Groclin - Ruch 3-1; GKS - Zagłębie 0-0; Amica - Górnik 1-1; Stomil - Odra 2-2; Pogoń - Raków 1-1.

Wojciech Łazarek: Koszmar. Nie sądziłem, że możemy stracić tak infantylne bramki. Jedną gorszą od drugiej. Smutne jest to, iż każdy może popełnić błąd, ale powinien być asekurowany przez innych. A tak przytrafił nam się błąd, zaraz drugi, większy, i kolejny, jeszcze większy. Fatalnie się czułem po tym spotkaniu.

Koszykówka

Kobiety — I liga

ŁKS-Zywiec Łódź — Wisła-Cristal 85:81 (76:76, 42:37)

Wisła-Cristal — Fota Porta Gdynia 64:71 (31:39)

Wisła-Cristal — Polifarb CW-Ślęza Wrocław 59:62 (27:33)

Heximp Zapolex AZS Toruń — Wisła-Cristal 66:64 (35:38)

Agnella-Włókniarz Białystok — Wisła-Cristal 62:65 (33:41)

Wisła-Cristal — Star Foods-Prospan Pabianice 66:57 (32:34)

Mężczyźni — II liga grupa A

Legia Warszawa — Wisła 75:92 (36:45)

Wisła — Górnik Wałbrzych 101:61 (50:35)

Hutnik Kraków — Wisła 66:62 (35:39)

Wisła-Polfa — Siarka Tarnobrzeg 88:81 (40:48)

Siatkówka

Kobiety — 1/4 finału Pucharu Polski SMS PZPS Sosnowiec — Goldenmajer-

Wisła 3:1 (15, 5, -10, 11)

Goldenmajer-Wisła — SMS PZPS

Sosnowiec 3:0 (7, 14, 12)

Kobiety — Seria A

Goldenmajer-Wisła — BKS Stal Bielsko-Biała 1:3 (15, -1, -10, -6)

Goldenmajer-Wisła — Dick Black-La Festa Andrychów 1:3 (-7, 7, -6, -7)

Goldenmajer-Wisła — Skra Warszawa 3:2 (10, -3, -13, 6, 13)

Goldenmajer-Wisła — Pałac-Centrostal Bydgoszcz 1:3 (-5, -12, 14, -4)

Nafta Piła — Goldenmajer-Wisła 3:0 (14, 9, 14)

Chemik Police — Goldenmajer-Wisła 3:1 (5, -12, 9, 13)

Goldenmajer-Wisła — Autopart Stal Mielec 1:3 (11, -11, -14, -8)

Judo

Kraków, 25-26 października 1997, V rzut ligi indywidualno-drużynowej

1. Wisła Kraków 43 pkt

2. Czarni Bytom 41 pkt

3. Gwardia Warszawa 40,5 pkt

WISŁA — AMICA WRONKI 1:1 (1:1)

1-0 Kulawik 31. min (karny)

1-1 Kryszalowicz 43. min

WISŁA: Sarnat — Matyja, M. Zając, Pasionek (46. min Weinar) — Surma (67. min Giszka), Adamczyk, Pater, Kulawik, Nowak (46. min Sydorenko) — Wójcik, Koniarek

AMICA: Stróżyński — Siara, Małachowski, Bajor — Sokolowski, Motyka, Jackiewicz, Biliński, Dubiela (57. min Kalita) — Król (71. min Kalu), Kryszalowicz (88. min Suwary)

Sędziował: S. Grzesiczek. Żółte kartki: Koniarek i Wójcik oraz Jackiewicz. Widzów ok. 4,5 tys.

W pozostałych meczach: Odra — Petrochemia 0-0; Raków — Stomil 0-2; Polonia — Groclin 2-0; Zagłębie — Legia 0-0; KSZO — Widzew 2-0; Lech — ŁKS 1-0; Górnik — GKS 1-1, Ruch — Pogoń 1-1.

Wojciech Łazarek: Szkoda niewykorzystanych sytuacji. Zwłaszcza że pomimo kłopotów, różnych mikrourazów i urazów podleczyliśmy się i zagraliśmy dobre spotkanie, emocjonujące do samego końca.

To, że pozytywnie oceniam całą rundę, jest w głównej mierze zasługą publiczności. A krakowska widownia jest ewenementem w tym dziedzinie, które przewija się przez polskie stadiony. Tutaj jest zawsze kulturalnie, taktownie, może czasem zdarzą się jakieś odstępstwa, ale takie jest życie. Musimy być niezmiernie wdzięczni naszemu kibicom. Liczę, że na wiosnę, gdy nowa trybuna będzie już otwarta, gdy Wisła się nieco wzmocni, będziemy grać tak, iż szybko na stadionie powinno kipieć... pw



III LIGA

15. kolejka

Karpaty Siepraw — Wisła II 0:5

0-1 Radwański 18. min

0-2 Wójcik 37. min

0-3 Świerad 63. min

0-4 Skrzyński 66. min

0-5 Biskup 85. min

16. kolejka

Sandecja Nowy Sącz

— Wisła II 0:1

0-1 Łatka 78. min

17. kolejka

Wisła II — Kolbuszowianka

Kolbuszowa 2: 3

1-0 Owca 11. min

2-0 Świerad 23. min

2-1 Mazurek 57. min

2-2 Szalony 60. min

2-3 Szalony 67. min

PUCHAR POLSKI

III runda na szczeblu okręgu

Borek Kraków - Wisła II 4:3

1-0 Salach 1. min

1-1 Owca 10. min

2-1 Pachacz 12. min

2-2 Marion 15. min

3-2 Wańczura 44. min

4-2 Pachacz 56. min

4-3 Radwański 84. min

KiM
Computers

**KOMPUTERY
SIECI**

sprzęt komputerowy
najwyższej klasy
(w atrakcyjnych cenach)

autoryzacja firmy **IBM**



TELEFONY

komórkowe cyfrowe

GSMA

agent sieci

era



KIRK
telecom

cyfrowe systemy
bezprowadowej
łączości lokalnej
dla firm i instytucji

Kraków ul. Siemiradzkiego 29, tel. (012) 632 18 18, 632 21 01
e-mail: kim@kim.com.pl; http: www.kim.com.pl

Z kart historii

"Święta wojna"

o mistrzostwo Polski!

5 grudnia 1997 roku mija dokładnie 49 lat od chwili, gdy w dodatkowym meczu o mistrzostwo Polski w piłce nożnej zmierzyły się zespoły Wisły i Cracovii. To nie w Łodzi, nie w Warszawie, ani nie na Śląsku, lecz pod Wawelem biło serce polskiego futbolu. To Kraków był piłkarską stolicą Polski.

W oczekiwaniu na sukcesy drużyn krakowskich — a szczególnie Wisły — sięgniemy raz jeszcze do czasów minionych. I choć przebrzmiał już dawno ostatni gwizdek prowadzącego wspomniany mecz sędziego Brzuchowskiego, choć nie ma już będącego areną zmagani „Białej Gwiazdy” i „Pasów” stadionu Garbarni, to do historii wracać warto. W tym miejscu każdy kibic Wisły powinien uzmysłwić sobie, że ma spore szczęście. Mamy bowiem co wspominać... Myślę, iż to nieźle lekarstwo na, dajmy na to, porażkę Wisły „u siebie” z Odrą Wodzisław Śląski.

Pierwsze po zakończeniu wojny rozgrywki o mistrzostwo Polski przeprowadzono w 1946 roku. Triumfowała w nich warszawska Polonia. Dwa lata później reaktywowano piłkarską ekstraklasę, która liczyła sobie 14 zespołów (wśród nich trzy krakowskie: Wisła, Cracovia i Garbarnia) rywalizujących systemem wiosna-jesień.

Początek rozgrywek w 1948 roku nie był dla Wisły specjalnie udany. Przełomowym dla „Białej Gwiazdy” okazał się być lipcowy mecz, w którym krakowianie rozgromili Łódzki Widzew aż 8:0, rozpoczynając tym samym marsz w górę tabeli. Liderującą Cracovię „dogoniła” Wisła dopiero po rozegraniu 24. kolejek ligowych, dzięki zdeklasowaniu w Krakowie ŁKS-u Łódź (5:1) oraz porażce „Pasów” w Chorzowie z miejscowym AKS-em (0:1). Dzięki tym rozstrzygnięciom dwa pierwsze miejsca w tabeli zajmowały, z identycznym dorobkiem 35. punktów, krakowskie kluby. W przedostatniej kolejce „wisłacy” nie wykorzystali szansy zapewnienia sobie tytułu remisując tylko w Łodzi 2:2 ze zdegradowanym już sporo wcześniej Widzewem. Trzeba wszakże uczciwie powiedzieć, że był to remis dość szczęśliwy, jako że „wi-

dziewiaci” prowadzili już 2:0, a przy stanie 2:2 bramkarz Wisły Jurowicz obronił rzut karny. Cracovia natomiast zremisowała na własnym boisku z warszawską Legią 0:0 (warto wspomnieć, że sędzia nie uznał „Pasom” dwóch bramek). W ostatniej kolejce krakowskie drużyny solidarnie wygrały (Cracovia z Garbarnią, co zadecydowało o degradacji „Brązowych”), by zakończyć rozgrywki z równą ilością 38. punktów zdobytych w 26. meczach. Lepszy stosunek bramek Wisły nie zdał się na wiele, wszak ówczesny regulamin w takiej sytuacji przewidywał rozegranie dodatkowego spotkania.

Mecz, rozegrany 5 grudnia 1948 roku na neutralnym stadionie Garbarni (na szczęście szybko porzucano pomysł „wysłania” dwóch krakowskich drużyn do Warszawy), wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród krakowskich kibiców. Konieczne okazało się przedsięwzięcie specjalnych środków bezpieczeństwa — zamknięto przylegające do stadionu ulice, w pobliżu obiektu dopuszczano tylko posiadaczy rozprowadzanych w przedsprzedaży biletów, bramy stadionu zamknięto na kwadrans przed pierwszym

gwizdkiem sędziego. Na trybunach, pomimo pory roku, atmosfera była gorąca. Tak opisywał ją „Dziennik Polski” (7 XII 1948): „Dzwonki, syreny automobiliowe a nawet proporce klubowe wśród 20 tysięcznej publiczności zebranej już na 15 minut przed rozpoczęciem meczu oddawały nastrój bardziej »mikołajowy«, niż niepewność zagorzałych kibiców dwóch najstarszych drużyn krakowskich oczekujących w zdenerwowaniu na wynik spotkania.”

Mecz rozpoczął się o godzinie 11.00. Olbrzymiej stawce spotkania, dorównała z pewnością jego dramaturgia. Oddajmy znów głos sprawozdawcy „Dziennika Polskiego”: „Zwolennicy obu drużyn przeżyli w czasie meczu chwile radości i trwogi o wynik, bowiem już pierwsza minuta przyniosła prowadzenie dla Wisły ze strzału Legutki po podaniu Gracza do tyłu. Jak niemiłą niespodzianką była ta pierwsza minuta dla »Cracoviaków« o tym mogli się przekonać sympatycy Wisły na minutę przed końcem pierwszej połowy, przeżywając podobnie ciężkie uczucie, gdy Różankowski II piękną główką z centry Poświata uzyskał wyrównanie a w kilkadziesiąt sekund później Szeliga prowadzenie. Druga połowa meczu rozpoczynająca się zdecydowaną przewagą Wisły w rezultacie przynosi w 29 minucie utratę dalszej bramki po strzale Różankowskiego II i mimo największych usiłowań ataku Wisły kończy się bez zmiany wyniku”.

Mistrzostwo roku 1948 przegrała Wisła w najslyniejszym chyba meczu derbowym z Cracovią. Był to jednak sezon konsolidacji doskonałej drużyny, która w kolejnych latach nie pozostawiła już cienia wątpliwości kto jest najlepszy w Polsce.

Jakub Biernat

5 grudnia 1948, Kraków, godz. 11.00

WISŁA — CRACOVIA 1:3 (1:2)

1-0 Legutko 1.min

1-1 S. Różankowski 44.min

1-2 Szeliga 44.min

1-3 S. Różankowski 74.min

WISŁA: Jurowicz — Kubik, Flanek — M. Filek, Legutko, Wapiennik — Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Mamoń

CRACOVIA: Rybicki — Gędek, Glimas — E. Jabłoński, Kaszuba, M. Jabłoński — Poświat, S. Różankowski, E. Różankowski, Radoń, Szeliga

Sędziował: Brzuchowski. Widzów ok. 20 tys.



Do Wisły trafiłem trochę przypadkowo. Jako młody chłopak chodziłem raczej na Garbarnię. Ojciec kibicował właśnie tej ekipie, więc często zabierał mnie na jej stadion. Ale w 1968 roku zagrałem w turnieju „dzikich drużyn”, tam wypatrzył mnie trener Adam Grabka i zaproponował, bym przyszedł na Reymonta. Tydzień później wysłano mnie na obóz do Suchoj, gdzie przebywali juniorzy Wisły. Po powrocie trafiłem do zespołu trampkarzy, trenowanego przez Lucjana Franczaka.

Bardzo miło wspominaam okres gry w młodzieżowych drużynach. To były fajne czasy, na obiekt Wisły przychodziło sporo wiary, bawiliśmy się w piłkę, mieliśmy wielką frajdę z możliwości trenowania przy Reymonta. Nikt wtedy nie myślał o pieniądzach. Zarabiałem zaczęli dopiero ci, którzy później awansowali do zespołu seniorów. Choć muszę zaznaczyć, iż nie były to oszałamiające sumy. Owszem, otrzymywaliśmy więcej niż średnia krajowa, jak na tamte czasy żyliśmy na dość wysokim standardzie, jednak nie były to pieniądze, dzięki którym można było zabezpieczyć sobie przyszłość.

W pierwszej drużynie, u trenera Michała Matyasa, zadebiutowałem w jesiennej rundzie sezonu 71/72. 27

sierpnia '71, przegraliśmy z Szombierkami Bytom 1:3. Na pierwszego gola czekałem dokładnie 9 miesięcy. Zdobyłem go 27 maja w potyczce z Zagłębiem Wałbrzych. Zremisowaliśmy 1:1.

Najlepsze mecze? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Z całą pewnością mocno pamiętam pojedynkę z Arką Gdynia, gdy wygraliśmy 3:1 i z pewnością sobie tytuł mistrzów Polski za sezon

Zdzisław Kapka

Ojciec kibicował Garbarni

77/78. Ale tak wspaniałych spotkań było wiele. Na pewno cenię sobie występy w europejskich pucharach. Np. pokonanie Celtiku Glasgow 2:0 było wielką sprawą. Jedynie pojedynki wyjazdowe z Malmö FF, szczególnie ten pierwszy, z 1979 roku, chciałoby się wymazać z pamięci. Co do ligowych potyczek, to przecież zegraliśmy sporo znakomych spotkań. I nie chodzi mi o moją formę, ale występ całego zespołu. Zwycięstwa nad: Widzewem 6:3, Legią 4:3, czy Lechem 8:0 i 6:0 —

wię same za siebie. Zwłaszcza, że te zespoły były w danym okresie ścisłą czołówką naszej ligi.

Czego żałuję? Pewnie każdy, gdyby miał okazję, to chociaż jakieś szczegóły swojego życia staralby się zmienić. Ci, co twierdzą inaczej, uważają, iż wszystko zrobili perfekcyjnie, są nieszczęśliwi. Ale nie ma co wracać do tego co minęło.

Nie lubię porównywać dawnych i obecnych czasów na zasadzie — kiedy było lepiej. Bo to nie ma sensu. Pamiętam, że gdy sam zaczynałem grać w Wisłę, starsi kibice opowiadali „dawniej to byli piłkarze, atmosfera”. A przecież obecnie jest to samo, wspomina się minione lata, twierdząc, że było lepiej. Wcale tak nie jest. Po prostu — czasy się zmieniają i warunki, zasady prowadzenia klubów też. Rzeczywiście 20 lat temu Wisła opierała się na wychowankach, 90 procent kadry stanowili piłkarze, którzy szkolili się przy Reymonta niemal od początku swej przygody z piłką. Panowała rodzinna atmosfera, wszyscy się znali, kolegowali. Jednak obecnie nigdzie taki system nie zdawałby egzaminu. Cieszyć się musimy, że mamy teraz sporo wychowanków w szerokiej kadrze, niedawnych mistrzów Polski juniorów. Ale nie ulega wątpliwości, iż potrzebne są też wzmocnienia, musimy sięgnąć po kogoś z zewnątrz. Tylko to nam pozwoli na osiągnięcie wysokiego poziomu, a przecież wszystkim zależy, by Wisła znów należała do czołówki ekstraklasy.

notował: pw

5 listopada 1997 roku odbyła się w Koninie konsultacja kadry narodowej. Wyróżniający się zawodnicy I i II ligi rozegrali ze sobą mecz, w którym lepsi okazali się drugoligowcy (3:1). W drużynie pokonanych wystąpił zawodnik Wisły Jacek Matyja.

Olimpijska reprezentacja Polski prowadzona przez Pawła Janasa rozegrała ostatnio dwa wyjazdowe mecze z rówieśnikami z Grecji. Trener, bardziej zadowolony z gry niż z wyników (1:1 i 0:1), dał szansę zaprezentowania swych umiejętności dwóm młodym wiślakom, Łukaszowi Surmie i Marcinowi Pasionkowi.

Już do 31 wzrosła liczba finalistów MŚ '98. Do ekip wymienionych w poprzednim numerze „Białej Gwiazdy” dołączyły zespoły: Belgii, Włoch, Jugosławii, Chorwacji, Chile, Japonii, Korei Południowej, Arabii Saudyjskiej, USA oraz Jamajki. Sprawę awansu ostatniej drużyny rozstrzygnie dwumecz Australia — Iran.

Lech Poznań, Amica Wronki, GKS Katowice, Górnik Zabrze, Polonia Warszawa, Ruch Radzionków, Aluminium Konin oraz GKS Bełchatów to ćwierćfinaliści Pucharu Polski. Pięć spośród wymienionych drużyn gra w ekstraklasie, trzy — w II lidze. Odpadł niestety niespodziewany pogromca Widzewa — Polar Wrocław.

Wojkowie), Dramowa (Szachtior Donieck) oraz dwóch Gruzynów — Czadadze i Czichradze. Jak dotąd pozyskano jedynie Marka Zajacę z Grębałowianki (wcześniej m.in. Hutnik Kraków), który debiutował w I drużynie w meczu z Petrochemią.

Wkrótce w księgarniach pojawi się 20. tom „Encyklo-

ponujące. Co jednak wobec tego powiedzieć o wyczynie Andoniego Zubizarrety (Valencia), który 16 listopada 1997 roku rozegrał 600. mecz w Primera Division?

„Dziennik Polski” (15-16 XI 1997) pisze o losach dwóch wiślaków, którzy po zakończeniu ubiegłego sezonu wyjechali do greckiego klubu Larissa. Trener Kazimierz Kmiecik stracił ostatnio pracę, a piłkarz Dariusz Marzec podpisał dwuletni kontrakt.

Brazylijska Federacja Piłkarska zwróciła się kilka tygodni temu do PZPN-u z propozycją rozegrania towarzyskiego spotkania pierwszych reprezentacji piłkarskich w dniu 12 listopada 1997. Ku powszechnemu zdumieniu, po zasięgnięciu opinii Janusza Wójcika, strona polska odrzuciła ofertę Brazylijczyków, motywując to niemożliwością przesunięcia zaplanowanych na ten dzień meczów 1/8 finału Pucharu Polski! W ten sposób Brazylia zagrała z Walią, a trener Wójcik ustrzegł się przed ewentualną porażką.

Piłkarskie ciekawostki

Goło ostatnio w Krakowie o szykownych wzmocnieniach Wisły. Wśród kandydatów do gry z białą gwiazdą na piersi wymienia się m.in.: Wieszczyckiego (ostatnio Le Havre), Kaluźnego, Woźniaka (obaj Zagłębie Lubin), Moskalewicza (Pogoń), Kaczmarczyka (Stomil; wydaje się jednak, że w tym przypadku od Wisły szybsza była Legia), Kompałę, Cegielkę, Przewoźnika (wszyscy Ruch Radzionków), Kępskiego (Świt Krzeszowice), Żuberka (Piotrcovia), Sadażawickiego (Górniki

Wojkowie), Dramowa (Szachtior Donieck) oraz dwóch Gruzynów — Czadadze i Czichradze. Jak dotąd pozyskano jedynie Marka Zajacę z Grębałowianki (wcześniej m.in. Hutnik Kraków), który debiutował w I drużynie w meczu z Petrochemią.

Bramkarz KSZO Ostrowiec Św. Janusz Jójko świętował niedawno swój 400. występ w I lidze. Osiągnięcie to doprawdy im-

OFICJALNA STRONA ASPN TS WISŁA W INTERNECIE

WWW.TSWISLA.KIM.COM.PL

KRZYŻÓWKA KIBICA

A B C D E F G H I J K L Ł M

1		1		2		3		4	5		6		7	
2	8													
3								9						
4	10													
5								11		12		13		14
6	15		16		17		18							
7	19													
8							20							
9	21													
10							22		23		24		25	
11		26		27		28								
12	29													
13						30								
14	31													

Pionowo:

1) potrzebna do gry w badmintonu, 2) transferowy, 3) piłkarz Widzewa, 4) liberyjski napastnik w Milanie, 5) pomocnik Barcelony, 6) treningowy ubiór sportowca, 7) trener z lat 70., 35-krotny reprezentant Polski, 8) obrońca Lecha Poznań, 9) znany bramkarz hokejowy, 10) górny róg bramki, 11) piłkarz Wisły Kraków, 12) znany trener z boisk ekstraklasy, 13) piłkarz Wisły Kraków, 14) w bramce Portugalii w MŚ '86, 15) żużlowiec Pergo Gorzów, 16) manierka kolarska, 17) napastnik Unii Tarnów, 18) bokser kleofasa 06 Katowice, 19) schwytnie piłki w powietrzu przez bramkarza, 20) piłkarska na treningu Janusza Wójcika, 21) sprinterka Jamajki, 22) honorowa na stadionie, 23) pomocnik Atalanty

Poziomo:

4) na koszulce piłkarzy Wisły Kraków, 5) obrońca Lecha Poznań, 6) znany bramkarz hokejowy, 7) górny róg bramki, 8) myśli o olimpiadzie w 2006 r., 9) piłkarz Wisły Kraków, 10) zawodowy kolarz Francji, 11) popularnie piłkarski obrońca, 12) litewska koszykarka w Wiśle, 13) Udinese, 14) koszykarz „Wawelskich Smoków”, 15) miejsce dla koni przed wyścigiem

Nagrody za krzyżówkę nr 2 wylosowali:

Grzegorz Kozbur, Kraków, Janina Wróbel, Kraków, Bartek Błańda, Podkamycze, Maciej Przebinda, Kraków, Mariusz Sikora, Wróblowice, Michał Kobylarz, Kraków, Jan Zygmuntołowicz, Słomniki, Mieczysław Jelonek, Kraków, Marceli Salawa, Słomniki, Marek Bała, Kraków

Wszystkie wyżej wymienione osoby otrzymują 2-osobowe zaproszenia do do jednego z krakowskich kin. Zaproszenia wysyłamy pocztą.

HASŁO: 8C 9M 12A 11L 2G 12C 13H 5J 10Ł 7F 3B 4G 11 14Ł

Prosimy o nadsyłanie kartek pocztowych z hasłem pod adresem redakcji.

Do wygrania 10 dwuosobowych zaproszeń do kina Kijów na najlepsze filmy sezonu.

